WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 3 Marzec 1947

POZNAŃ Rok III

Uwaga: Wszystkie poprzednie n-ry, prócz 5, 8, 10, 11, 12 ub. r. wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 3 miesięcznika wynosi **50** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

D a l s z e i s t n i e n i e pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 3 Marzec 1947 Rok III

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Aktualne problemy społeczne w ujęciu Papieża Piusa XII.

Zacięta kampania antypapieska, nie uchylająca się od jawnych oszczerstw i insynuacyj, skierowanych przeciwko postaci obecnego Papieża Piusa XII znalazła niedawno temu jeden ze swych szczytowych punktów, gdy po ogłoszeniu wyroków trybunału norymberskiego, ośmieliła się agencja, podobno Reutera, puścić na cały świat kłamliwą i złośliwą pogłoskę, według której papież miał prosić o ułaskawienie skazanych na śmierć czy więzienie polakożerców niemieckich, Francka, Göringa i innych. Dementi watykańskie w tej sprawie ogłosiły wszystkie szanujące się dzienniki polskie.

Jest to jedną z chlubnych kart pontyfikatu Piusa XII, że mimo szalejącej ostatniej wojny hitlerowskiej we wszystkich swych przemówieniach na przestrzeni lat 1939 — 1945 niejednokrotnie występował w swych allokucjach przeciwko tyranii faszystowsko-hitlerowskiej.

I w czasie największego nasilenia potęgi Niemiec i u jej schyłku, padały z wyżyn Watykanu śmiałe słowa żalu i nagany na ludzkość, świadomie i dobrowolnie odsuwającą się od światła Ewangelii i abdykującą z własnej ludzkiej godności. W przemówieniu swoim wigilijnym w roku 1944 nazywa papież całą tę wojnę wielką plamą na dziejach ludzkości, plamą, która pomnożyła liczbę cmentarzy na świecie i pustką zdewastowanych obszarów i chylących się do upadku wież kościelnych, stała się zarazem sygnałem ostrzegawczym, wołającym ludzkość do powrotu w objęcia Chrystusa, który jest światłem w ciemnościach świecącym. I poczuwał się Ojciec św. do obowiązku skierowania do całej powstającej z wojny ludzkości, słów pouczenia i przypomnienia zasad, na których wspierać się winien porządek moralno-prawny świata, o ile świat naprawdę pragnie pokoju. W wspomnianym przemówieniu swoim, poświęconym problemom demokracji i pokoju świata, stwierdza Głowa Kościoła katolickiego potrzebę za-

istnienia na świecie nowych dróg, któreby, porzuciwszy faszystowską omnipotencję państwa znalazły rozwiązanie problemów życia współczesnego pewniejsze, lepsze i więcej godne ludzi.

„Narody — stwierdza Ojciec św. — uderzone obuchem minionej wojny, jakoby zbudziły się, zajmując wobec problemu państwa nowe, nieufne, krytyczne, pytające stanowisko. „Nauczeni gorzkim doświadczeniem, z większym impetem stawiają opór monopolom nietykalnej, dyktatorskiej, nie opartej na syndykatach władzy i domagają się systemu rządu, którySby więcej i pełniej odpowiadał i zgodny był z poczuciem godności i wolności obywateli".

I prowadząc dalej ten temat, stwierdza Pius XII z naciskiem, że według nauki Kościoła, zawsze tej samej, „nie jest zabroniony wybór rządów, opartych na formie ludowej, byleby nauka Kościoła o pochodzeniu i użytku władzy publicznej uszanowaną została. Kościół nie potępia żadnej z wielu form rządzenia, byleby one zdatne były same z siebie do pomnożenia dobra obywateli". „Zwracamy uwagę Naszą — mówi Ojciec św. — na problem demokracji, aby zbadać, jakimi winna się kierować zasadami, aby mogła być nazwana prawdziwą i zdrową demokracją, dostosowaną do potrzeb chwili obecnej. Troska i uwaga Kościoła zwrócona jest nie tylko na strukturę i organizację zewnętrzną tego systemu rządów (co zależy od właściwych aspiracji każdego narodu), lecz na człowieka, który w systemie rządów demokracyjnych ma być nie biernym elementem życia społecznego, lecz jego podmiotem, fundamentem i celem".

Do właściwych cech obywatela w systemie rządów demokratycznych należy, zdaniem Głowy Kościoła, prawo wyrażania własnego sądu o obowiązkach i ofiarach, jakie obywatelowi bywają nakładane, jak również i fakt, że obywatel nie jest obowiązany do posłuszeństwa, zanim nie zostanie wysłuchany. Oto dwie wielkie zdobycze prawdziwej demokracji. I właśnie ta harmonia i dobre owoce, wypływające ze zgodnego stosunku obywateli do rządu, stanowią siłę żywotną demokracji i są sprawdzianem jej wartości. I w czasach naszych, gdy działalność rządów jest czynnikiem szerokim i decydującym, — forma rządów demokratycznych staje się poprostu wymogiem rozumu. Podkreślenie więc demokracji prawdziwej winno być równoznaczne z podkreśleniem znaczenia i wartości, jaką posiada osobisty sąd i zdanie obywatela, mające rzeczywisty i wielki wpływ na sprawy dobra ogólno-społecznego.

„Państwo więc nie tyle składa się z bezkształtnej masy ludzkiej, lecz winno być jednością organiczną i organizującą prawdziwy naród". Naród więc i bezkształtna masa ludzka — to dwa pojęcia zgoła różne; masa czeka na impuls z zewnątrz i gotowa iść dziś za tym, jutro za

tamtym. „Naród przeciwnie — żyje pełnią życia pojedyńczych obywateli tak, iż każdy, na jakimkolwiek stojący stanowisku, staje się świadomy swej odpowiedzialności i swych własnych przekonań". Tak pojęta demokracja wnosi ze sobą pierwiastek łask i piękna w życie społeczeństw. Przeciwnie, dalekim od pojęcia demokracji jest „używanie przez państwo obywateli jako masy ludzkiej, jako czczej maszyny, której państwo narzuca własną wolę, przeciwną woli większości prawdziwego narodu. Interes ogólny bywa w ten sposób ciężko zraniony i trudny bardzo do wyleczenia". Wynika z tego, że wyżej określona „masa ludzka jest zdecydowanym wrogiem i zaprzeczeniem zdrowej demokracji i jej ideałów wolności i równości". „W narodzie demokratycznym obywatel każdy ma głębokie poczucie swojej osobowości, swych praw i obowiązków, swej wolności z zachowaniem wolności i równości innych swych współobywateli". Tylko tak można, zdaniem papieża Piusa XII, rozumieć prawdziwą demokrację. Inaczej, „wolność, jako postulat moralny osobowości ludzkiej, przeistacza się w tyranię, dającą upust żądzom i namiętnościom jednych na szkodę drugich".

Państwo demokratyczne, bez względu na to, czy ono jest monarchią, czy republiką, powinno, jak każda inna forma rządów poważać władzę prawdziwą i rzeczywistą. Bez autorytetu władzy przestaje ona być sobą. Pojedyńczy człowiek, wynosząc swoją wolność osobistą w przesadny sposób, usuwałby się od wszelkiego posłuszeństwa władzy i walczyłby tym samym przeciwko swemu własnemu dobru. Obywatel jest potrzebny państwu, państwo jest potrzebne obywatelom. Ten porządek świata istniejący i w świetle rozumu i w świetle wiary rozpatrywany, musi posiadać swój początek w Stwórcy świata, t. j. w Bogu osobowym, który pragnie, aby jak godność człowieka jest odbiciem, odblaskiem godności Boga, tak godność władzy publicznej była odblaskiem godności, jaką niesie ze sobą władza Boga nad światem. Żadna forma państwa nie może i nie powinna o tych rzeczach zapominać. Kto tego nie widzi i uznać nie chce, ten podrywa sam korzeń władzy. „Kto piastując władzę — głosi Ojciec święty — nie zdaje sobie sprawy z tego stosunku między władzą a Panem Bogiem i kto nie widzi, że zadaniem władzy publicznej jest urzeczywistnienie porządku ładu zamierzonego przez Pana Boga — ten znajduje się w niebezpieczeństwie popadnięcia w egoizm władzy, który sprawia, że interesy przeważają nad wymogiem moralności publicznej i społecznej i „pozory demokracji zaślepią to, co się prawdziwie demokracją zwie".

Tych rzeczy winien, zdaniem Piusa XII, być świadom każdy, kto w jakiejkolwiek formie rządów jest przedstawicielem woli ludu w rzą-

dzie. Ponieważ zaś ośrodkiem powagi demokracji jest właśnie przedstawicielstwo ludowe (posłowie), w którym skupiają się we wszystkich dziedzinach życia prądy polityczne — tak na dobre, jak i na złe — stąd też sprawa wysokiego poziomu moralnego i zdolności praktycznych u przedstawicieli woli ludu jest kwestią życia i śmierci, kwestią pomyślności lub upadku, kwestią uzdrowienia lub wiecznego nieszczęścia — narodu.

Stąd też ciało ustawodawcze winno skupiać w sobie, zdaniem Ojca św., ludzi dobrych, szlachetnych, ludzi o wielkim umyśle i zmyśle praktycznym, ludzi o kryształowym charakterze, ludzi, którzy świadomi są faktu, że reprezentują cały naród, nie zaś jedynie mandatariuszami tłumu, który interesy prywatne stawia ponad dobro ogólne.

To zgromadzenie przedstawicieli winno skupiać w sobie ludzi, którzyby niezależnie od zawodu lub kondycji byli obrazem wielobarwnego życia całego narodu. Winni to być ludzie o przekonaniach chrześcijańskich, posiadający dojrzały i pewny sąd o rzeczach, oparty na znajomości współczesnego życia z wszystkimi jego okolicznościami. Winni to być ludzie dalecy od namiętnych uniesień, ludzie czystych rąk i wielkiego ducha.

Narody, których duchowe i moralne oblicze jest dostatecznie zdrowe i bogate, znajdą napewno u siebie takich heroldów, którzyby potrafili być narzędziami prawdziwej i zdrowej demokracji. Zdrowa demokracja, oparta na niezmiennych zasadach prawa natury i prawdach objawionych, winna być bezwzględnie przeciwna zboczeniu faszystowskiemu, które przypisuje ustawodawstwu państwowemu władzę nieograniczoną, czyniąc z rządów demokratycznych, mimo przeciwnych pozorów, zwykły system absolutyzmu państwowego.

W tych mniejwięcej słowach kończy Ojciec św. Pius XII swoje rozważania na temat demokracji i jej zadań w dobie obecnej.

Uderza w tych poglądach umiarkowany, trzeźwy sąd o rzeczach, stwarzający naprawdę rzeczowe rozwiązanie zawikłanych problemów współczesnej rzeczywistości.

Ks. Lic. Wł. Pawelczak.

Z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Inauguracja roku akademickiego 1946/47 nastąpiła w uroczystość Chrystusa Króla, t. j. w niedzielę, 27 października. W pięknie odnowionym kościele akademickim mszę św. celebrował Wielki

Kanclerz K. U. L. Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr Stefan Wyszyński, poczem wygłosił przepiękne przemówienie okolicznościowe. Czcigodny Mówca przypomniał teologom, że najgłębsze poznanie prawd bożych dokonuje się na kolanach. Humanistom wskazał na Boga, stwórcę człowieka, jako na największego humanistę. Prawników pouczał, że prawo boże przed wszystkimi kodeksami obowiązuje; że prawo ludzkie nie może być sprzeczne z prawem bożym; że kodeksy praw świeckich powinny leżeć obok Ewangelii i czerpać z niej ducha. Społeczników zachęcał, by kształcili nie tylko swe umysły, ale i serca, by miłość Chrystusową nieść mogli po ukończeniu studiów biednym i cierpiącym.

Dwa tygodnie później Wszechnica Katolicka przeżywała bardzo doniosłą dla jej życia i narodu naszego inną uroczystość: inaugurację nowego jej wydziału: Wydziału Filozofji Chrześcijańskiej.

Episkopat polski już kilka lat przed wojną zarządził jego powołanie do życia, pragnąc przez to stworzyć w Polsce tak bardzo potrzebny ośrodek, którego zadaniem będzie pogłębianie i rozszerzanie filozofii chrześcijańskiej. Wielkie więc zadanie ma do spełnienia nowy Wydział. Organizatorem i pierwszym dziekanem Wydziału jest znany filozof Ks. Dr Józef Pastuszka. Na Wydział przyjmuje się tak duchownych jak i świeckich. Studia filozoficzne zagranicą napotykały w ostatnich latach przed wojną na coraz to większe trudności. Odtąd kapłani przygotowujący się na profesorów w seminariach duchownych będą mieli możność odbycia tych studiów w kraju. Studia trwają 4 lata; kończą się magisterium po napisaniu pracy magisterskiej. Można się będzie także doktoryzować. Księżom zalicza się 2 lata studiów seminaryjnych.

W bieżącym roku szkolnym Wydział liczy 54 studentów. Praca wre w całej pełni. Obecność studentów na wykładach i seminariach jest obowiązkowa.

Z dniem 1 grudnia wznowił wykłady Instytut Wyższej Kultury Religijnej przy K. U. L. Pierwszy rok studiów obejmuje: teologię fundamentalną, wstęp do Pisma św., filozofię (cz. I.), historię Kościoła (cz. I.), socjologię (cz. I.), liturgikę i kwestie wybrane. Wykładowcami są: J. E. Ks. Biskup Dr Stefan Wyszyński, J. M. Ks. Rektor Dr Antoni Słomkowski i profesorowie K. U. L. Wykłady odbywają się dwa razy tygodniowo w auli uniwersyteckiej. Frekwencja jest wielka. Szczególnie wykłady socjologii Jego Eksc. Ks. Biskupa ściągają bardzo wielu słuchaczów.

Życie religijne młodzieży uniwersyteckiej rozwija się pomyślnie. Kościół akademicki gromadzi coraz więcej studentek i studentów i to nie tylko w niedziele i święta na mszę św. i kazanie, ale i w dni po-

wszednie. Coraz liczniejsze szeregi przystępujących do spowiedzi i komunii św. Piękny to widok: modląca się w skupieniu nabożnym i przystępująca do komunii św. młodzież akademicka obok swoich profesorów. W czwartek przed pierwszym piątkiem miesiąca odprawia się godzina święta, a w pierwszy piątek msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. W dwu sodalicjach mariańskich: męskiej i żeńskiej skupia się młodzież i wychowuje pod znakiem Marii. Ilość studentów wzrosła w tym roku do 2.200.

Gmach uniwersytecki został częściowo odrestaurowany od zewnątrz i wewnątrz. W szybkim tempie znikają ślady pozostawione przez zachodniego najeźdźcę. Wielka w tym zasługa społeczeństwa katolickiego, które nie pozostało głuche na odezwę Ks. Prymasa Polski i apel Rektora K. U. L. Ofiary przez nich składane tworzą podstawy do dalszej odbudowy i dalszej owocnej Wszechnicy Katolickiej pracy dla Kościoła i Ojczyzny. Należy też podkreślić wielką zasługę w tym wspólnym wysiłku J. M. Ks. Rektora Uniwersytetu Ks. Dr Antoniego Słomkowskiego, oddanego całym sercem wielkiej sprawie.

Współżycie studentów K. U. L. z studentami drugiej wyższej uczelni w Lublinie: Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej jest poprawne. Wspaniałym wyrazem tego był wspólny „opłatek" obu uniwersytetów, urządzony w niedzielę, 15 grudnia. Aula K. U. L. nie mogła pomieścić przybyłych na tę tradycyjną uroczystość, mimo, że część młodzieży uniwersyteckiej opuściła już Lublin, udając się na wakacje. Łamanie się opłatkiem i złączone z tym składanie sobie życzeń, występy młodzieży obu Wszechnic, przemówienie J. E. Ks. Biskupa St. Wyszyńskiego, wytworzyły nastrój iście rodzinny. Oby cały nasz naród był tak zgodną rodziną.

Z życia polskich księży w Dachau

Podał: X. Stan. Szymański.

Wielki Tydzień 1942 r.

Miało duchowieństwo w Dachau swój Wielki Tydzień w r. 1942. U jednego z księży znaleziono pretekst i pociągnięto za to do odpowiedzialności całą zbiorowość, stosując niesłychane udręki wobec wszystkich księży. Cały blok księży polskich, nie wyłączając biskupa, ks. Michała Kozala, rozebrano do naga, urządzono bardzo ścisłą rewizję osobistą, odebrano najdrobniejsze nawet przedmioty kultu: jak medaliki, drewniane krzyżyki i przez cały tydzień, od Niedzieli

Palmowej począwszy do Wielkiej Nocy włącznie, urządzono dla nich karne ćwiczenia na placu apelowym od 6 rano do 6 wieczorem z godzinną przerwą na obiad. W czasie przerwy obiadowej kazano księżom wpierw posłać rozrzucone umyślnie łóżka, uporządkować rozrzucone szafki i izbę, tak, że na spożycie obiadu zostało zaledwie 10 minut czasu. Nic dziwnego, że takiego tempa ćwiczeń nie wytrzymali wszyscy, bo kapowie zmieniali się co godzinę. Który z księży zemdlał, oblewano go zimną wodą i kopaniem oraz biciem zmuszano do podjęcia dalszych ostatecznych wysiłków. Kilku księży zmarło wówczas na placu. Za nogi ich powleczono do „komory śmierci".

X. Ignacy Walczewski.

Ks. Biskup Michał Kozal był wówczas dla nas kapłanów wzorem niezwykłej cierpliwości, pokory i pogody duchowej. W czasie rewizji obnażonych kapłanów, spędzonych poza specjalne odrutowanie „Kriegsgefangenenlager" izolacji, będącej na przeciwnej stronie naszych bloków: 26, 28, 30 (bloki księże, pierwszy przeznaczony dla księży narodowości niepolskiej), największej napaści siepaczy doznał właśnie śp. Ks. Biskup Kozal. Powalonego o ziemię kopał butami współwięzień, narzędzie zbrodnicze gestapowców obozowych z bestialskim cynizmem, wiedząc, że tem nas najgłębiej w godności kapłańskiej sponiewierał. Bezsilni, z bólem patrzyliśmy na naszego kochanego biskupa. Nie słyszeliśmy ani jednego jęku. Nie zapomnę smutnych oczu i wyrazu twarzy, na której w tej chwili pojawił się majestat Tego, który tarzał się w prochu, poniewierany przez żołdactwo i pachołków na owej „Via Dolorosa". Zbir niemiecki nareszcie odstąpił od swej ofiary, nasyciwszy się zniewagą znienawidzonego przez siebie biskupa katolickiego. Kończyła się kilka godzin trwająca stacja 10-ta dla nas wszystkich. Biskup Kozal stanowił bolesny finał jej. Wstaje z ziemi, najspokojniej ociera twarz z błota i plwocin i skromnie uśmiechnięty, skupiony w sobie, nadziemskim jaśniejąc pokojem i pogodą ducha, idzie do swego szeregu wśród braci. W nim widzieliśmy Chrystusa, cierpiącego wśród nas. Na przelotną chwilę, prawie nieuchwytną, miało się wrażenie powrotu z jedynego w swoim rodzaju nabożeństwa pasyjnego. *X. Stan. Szymański.*

Wielki Piątek 1942 r.

Od rana, po apelu porannym o godz. 6-tej, maszerujemy bez przerwy po placu apelowym, obserwowani z okien „żurhauzu". Co godzinę zmieniają się wysłani specjalnie dla ćwiczeń kapowie. Gdy mija godzina, z niekłamanym zadowoleniem opuszczają nasze szeregi, ciesząc się, że dla nich praca się skończyła. Nasi bracia starsi i słabsi

widocznie tracą siły i panowanie nad sobą. Niektórzy płaczą. Przybyli kapowie z całą świeżą energią rozpoczynają ćwiczenia. Jeden z nich, niemiec, prawdopodobnie protestant — odniosłem wrażenie, że chciał z nas wydobyć maximum duchowego wysiłku i zażegnać nerwowe załamanie — kazał nam spocząć i przemówił do nas, mniej więcej w ten sposób: Kameraden. Dziś jest wielki Piątek. Pamiętacie, że to dzień, w którym umarł wasz mistrz. On też nie miał łatwej sprawy. Nie dajcie się zawstydzić, jesteście Jego uczniami. Trzeba dla swej sprawy umieć cierpieć. Zatem nie poddawajcie się! Jeszcze trochę wysiłku. Also Kameraden! Eins, zwo, drei, vier! links, links, links und links! — Mieliśmy niezwykłe kazanie wielkopiątkowe. Różnych dawał Pan Bóg posłów w obozie i w różny sposób objawiał Swą wolę.

X. Stan. Szymański.

Śmierć w komorze gazowej.

Trudno nie wspomnieć o strasznym sposobie usuwania ludzi, zwłaszcza ułomnych i chorych z życia. Są to tzw. „transporty inwalidów". W ciągu roku 1942 zestawiono kilka takich transportów z ludzi starszych lub steranych i wycieńczonych ciężką pracą w obozach. Wywożono ich z Dachau do „fabryk śmierci", do komór gazowych w Guzen lub Oświęcimiu. Do księży polskich zastosowano to skwapliwie w całej rozciągłości. Otruto wtedy w komorze gazowej 246 księży. *X. I. Walczewski.*

Zbrodnia nauki niemieckiej.

Do uśmiercania księży przyczyniła się także nauka niemiecka. Zamiast królików i szczurów „uczeni" niemieccy woleli używać dla doświadczeń naukowych zdrowych ludzi, którzy mieli złożyć ze swego życia ofiarę dla niemieckiej wiedzy. Podobnie jak w innych obozach i w Dachau brano zdrowych ludzi do doświadczeń naukowych. Oko „uczonych" padło również na księży jako na doskonały przedmiot do eksperymentów dla nowych metod lekarskich. Gwałtem więc ciągniono ich do stacji „biochemicznej", gdzie silnym i zdrowym ludziom wstrzykiwano po kilka cm^3 ropy z ludzi chorych na flegmonę i badano reakcję organizmu. Na „stacji malarycznej" znowu prof. Claus Schilling z Monachium zarażał niewinnych ludzi różnymi rodzajami malarii i najdziwaczniejszymi sposobami próbował usuwać febrę malaryczną. Spotykając się z elementarnymi odruchami niechęci ze strony księży wobec takich metod, profesor ten nie powstrzymał się, by wyrazić swe zdumienie: „jak ludzie inteligentni mogą mieć tak mało zrozumienia dla zagadnień naukowych". Że doświadczenia te nie miały żadnej poważnej wartości naukowej, poświadczyć może obsługa „stacji malarycznej", składająca się z więźniów, którzy doświadczenia

te wykonywali pod kierunkiem profesora i niejednokrotnie oszukiwali go, tknięci współczuciem i litością dla współwięźniów. Ale dużo ludzi wówczas umarło, a bardzo wielu nabawiło się malarii na całe życie. Gdy o księży chodzi, na doświadczenie z flegmoną wzięto 40 osób, z których wśród straszliwych męczarni po 6—7 operacjach, nieraz bez narkozy, umarło 11. Dla doświadczeń malarycznych wzięto przymusowo 200 księży, z tego umarło 21. Oprócz tego były jeszcze inne doświadczenia w mniej masowej formie. *X. I. Walczewski.*

Warunki życia w Dachau.

Aby przed światem zamaskować ubytek księży w Dachau i ich liczbę utrzymać stale tę samą, od czasu do czasu przywożono do Dachau księży polskich z innych obozów lub z wolności. W ten sposób urzędowe statystyki nie wykazywały wahań liczbowych, a o strasznych warunkach, w jakich księża polscy byli, krążyły tylko pogłoski, którym niemcy umieli zaprzeczyć i przypisywać je złośliwej propagandzie. A przecież faktem było nie do zaprzeczenia, że do grudnia 1944 r. księżom polskim nie wolno było odprawiać żadnych praktyk religijnych, że do samego końca stosowano wobec nich przymus pracy, że warunki mieszkaniowe i życia urągały wszelkim pojęciom ludzkości. W izbie przeznaczonej dla 50 ludzi przebywało 380 księży, na łóżku jednoosobowym spało trzech księży. O żadnym wypoczynku nocnym nie mogło być mowy, a nazajutrz trzeba było pójść do pracy. Całodzienne utrzymanie składało się z 1/8 bochenka chleba (185 gr.) i 1 litra wodnistej zupy. W takich warunkach żyć musieli wszyscy księża internowani w Dachau. *X. I. Walczewski.*

(Szczegóły podane przez ks. Ignacego Walczewskiego przepisałem z „Polski Chrystusowej" Tygodnik Religijny, Rok I. Monachium, wrzesień, 1945 r.).

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Dr Bednorz.

NAUKA PRZYGOTOWAWCZA DO I. SPOWIEDZI I KOMUNII ŚW. WEDŁUG STOPNIA INTELIGENCJI I PILNOŚCI DZIECKA.

Zazwyczaj księża nasi dzielą dzieci, uczęszczające na nauki przygotowawcze do I-ej Spowiedzi i Komunii św., według płci i wieku.

Jeden z księży, zachowując podział według płci, podzielił następnie dzieci według stopnia inteligencji. Opisuje to w następujący sposób:

„Naukę przygotowawczą zamierzałem rozpocząć bez żadnej zwłoki — z rozpoczęciem roku szkolnego. Miesiąc przed tym ogłosiłem, że przed rozpoczęciem nauki, egzaminowane będą dzieci z następującego materiału:

1) Ojcze nasz, 2) Zdrowaś Mario, 3) Wierzę w Boga Ojca, 4) Dziesięć przykazań Bożych, 5) Pięć przykazań kościelnych, 6) Sześć prawd, które każdy katolik wiedzieć powinien, 7) Siedem Sakramentów świętych.

Ogłosiłem jeszcze, że od wyniku przy egzaminie uzależnione będzie dopuszczenie dzieci na kurs stopniowy, a mianowicie:

1) pierwszy — jeśli cały zadany materiał będzie przez dzieci opanowany,

2) drugi — jeśli będą usterki odnośnie znajomości zapowiedzianego materiału,

3) trzeci — jeśli znajomość materiału ograniczać się będzie tylko na trzy pierwsze punkty.

Tydzień przed rozpoczęciem nauki odbył się egzamin, przyczem prace przygotowawcze wykonały sodaliski.

Wynik egzaminu okazał się następujący: Około 70% dzieci przeszło do I i II kursu, reszta przydzieloną została na kurs trzeci. W czasie nauki wyłoniła się potrzeba — wysortowania t. zw. hamulców nauki, a było ich aż 15, tak że przekazaliśmy ich na kurs IV.

Obserwacja:

Okazało się, że pokutujące w naszej miejscowości chorobliwe poczucie honoru, w tym wypadku dało wcale niezłe wyniki, bowiem każda matka, czy ojciec dążą do tego, by dziecko ich było na wyższym kursie. Na ogół rodzice pomagają, a licząc się ze stanem umysłowym dzieci, wyniki są dobre.

Warto nad tym sposobem duszpasterstwa dzieci szkolnych się zastanowić! Podział nauki przygotowawczej do przyjęcia Sakramentów św. z uwzględnieniem stopnia inteligencji i pilności dziecka może się w wielkiej mierze przyczynić do tego, że nauczanie nasze będzie tym skuteczniejsze: lepiej rozwinięte dzieci będą miały możność więcej się nauczyć, natomiast słabowitym dzieciom będziemy mogli poświęcić więcej dbałości i uwagi.

Ks. Al. Rogóż.

Wielki Post. Spowiedź wielkanocna.*)

Mam wrażenie, że naogół nie doceniamy dostatecznie znaczenia czasu W. Postu i Pokuty. Nie doceniamy myśli, jaka przyświecała i przyświęca Kościołowi jeszcze dzisiaj, kiedy ten święty czas Postu ustanawiał.

Coraz łatwiej ustępujemy z pola walki duchowi czasu, zbyt pochopnie dyspenzujemy wiernych od świętych tradycyj Kościoła, tak, że niekiedy sami świeccy temu się dziwią, niektórzy szydzą, a jeszcze inni się gorszą. Byle pozór racji już dyspenzujemy, nie zadając sobie trudu, aby zbadać, czy istnieje rzetelna przyczyna do udzielenia dyspenzy. Zadawalniamy się i usiłujemy wmówić w siebie i w drugich, że jeszcze jest bardzo dobrze, że wogóle nas o dyspenzę proszą. Stąd czas W. Postu i z nim połączona Pokuta nie spełniają tego, co zamierzał przeprowadzić Kościół św., nie wyciskają wybitnego piętna na życiu tak jednostek, jak i całych społeczeństw. Bo weźmy spowiedź wielkanocną. Czy to w wielu wypadkach nie czcza formalność? Czy targa za serce? Leczy dusze? Naprawia życie wspólne, przysposabia do rzetelnego odrodzenia się duszy i zmartwychwstania duchowego? A przecież ta była myśl Kościoła! I ta myśl dzisiaj pozostała! Zwłaszcza dzisiaj, wobec strasznego spłytczenia życia duchowego... Czy w niejednym wypadku nie jest to czcigodny zabytek, połączony jeszcze tam gdzieś, ale to już bardzo rzadko z oddaniem kartki, z której już sobie ten i ów chłopek pokpiwa, a do czego my sami rękę przyłożyli?... Wobec której to kartki stajemy się więcej sami liberalni od świeckich i gotowiśmy kruszyć kopię o jej nieużyteczność... Nikt mnie nie przekona, że trzeba tu coś zrobić, coś naprawić, nad czymś się poważnie zastanowić, ze siebie więcej wysiłku wydobyć, więcej troskliwej uwagi wykorzystaniu Postu i Pokuty poświęcić.

Napewno powinno się co roku najlepiej na początku Postu mówić, ale nie w sposób zdawkowy, od niechcenia, szablonowy, a w sposób bardzo poważny o znaczeniu nadchodzącego św. czasu Postu i Pokuty. Na to nadawałaby się najlepiej Środa popielcowa ze swoją przebogatą liturgią, modlitwami mszału i brewiarza, o ile oczywiście wierni w ten dzień bardzo licznie do kościoła przyjdą. Na tle więc tej liturgii, na tle mszału i brewiarza trzeba mówić bardzo wyraźnie, naprawdę z wielkim namaszczeniem o znaczeniu nadchodzącego świętego czasu i znaczeniu pokuty. Musimy wiernych wyraźnie uświadomić, że religia katolicka jest, mimo prądów i haseł światowych, religią radości, ale i umartwienia. Bowiem nakłada na katolika obo-

*) Podajemy jako artykuł dyskusyjny. Redakcja.

wiązek dążenia do świętości przez wyrabianie w sobie cnót chrześcijańskich, a wyrabianie w sobie cnót musi być połączone z opanowaniem siebie, z wyzwalaniem siebie z wad, co jest zawsze połączone z umartwieniem i cierpieniem. Ale takie zwycięstwa nad sobą wnoszą w duszę przedziwne światło, dają moc, w rezultacie przynoszą rzetelną radość i pokój, jakiego świat i jego uciechy dać nie mogą. Powołać się mamy prawo jako chrześcijanie na przykład Chrystusa, przykład Świętych Pańskich, na żyjące, aczkolwiek już bardzo nieliczne tradycje naszych pradziadów, którzy inaczej Post obchodzili, inaczej pościli, a gadanie do znudzenia o „innych" dzisiaj czasach i potrzebie folgowania, tchórzliwe ustępowanie na całym froncie niby słabej naturze ludzkiej jest lekkomyślnym zawracaniem głowy, tchórzliwym ustępowaniem duchowi świata z religijnego frontu. Dlatego to ponosimy klęskę po klęsce, a nasz katolicyzm staje się coraz więcej rozwodniony, choruje na rozmiękczenie...

Sami świeccy uczą całkiem czego innego. Jeszcze dzisiaj zdarza się nie rzadko, że bez naszego kazania, a z wewnętrznej potrzeby ten i ów inteligent na czas Postu odmawia sobie zupełnie dobrowolnie, czasem z pewnym bohaterstwem ze względu na otoczenie, palenia tytoniu, gry w karty, używania alkoholu. To czynią sami. A gdybyśmy mieli solidną odwagę głośno to wiernym powiedzieć, pobudki posunąć, piękno takiego umartwienia chrześcjańskiego wykazać, byłoby znacznie więcej ochotników, uznaliby to uczciwi katolicy za — obowiązek. Dyspenzę, udzieloną przez Ordynariusza trzeba odczytać, ale zaraz wyjaśnić, że to jest tylko dyspenza, że dotyczy tych, którzy prawdziwie tej dyspenzy potrzebują, że należy dotrzymać podanych przez Biskupa warunków, a w udzielaniu dyspenzy w jej interpretacji trzeba być roztropnym, stanowczym.

Z Postem Wielkim łączy się rozmyślanie Męki Pana Jezusa. Ta Pokuta i to rozważanie powinny nadać życiu naszemu wewnętrznemu swoją barwę i siłę, a serca słabe, nadwątlałe duchem świata, powinny się wypełnić po brzegi swoją treścią. Dlatego to do tego pobożnego rozważania Męki Zbawiciela trzeba zawsze, ale zwłaszcza w W. Poście przywiązać wielką wagę i usilnie wiernych do tego rozważania zaprawiać.

Droga Krzyżowa. Znam parafię, gdzie wierni codziennie w Poście, a w niedziele Postu po każdej Sumie licznie bardzo odprawiają Drogę Krzyżową. Duszpasterz wyznaczył na każdy dzień innego przewodnika spośród mężczyzn i młodzieńców dorosłych. Zaś w piątki popołudniu sam przewodniczył Drodze Krzyżowej, kończył ją błogosławieństwem Najśw. Sakramentu i albo dodawał krótkie a gorące kazanie, albo przy każdej stacji umiał wpleść

praktyczne zastosowanie. — Ale też widziałem dość, niestety, często, że o stacje w kościele nie zatroskał się duszpasterz, a przewodniczył z krzyżem na przodzie jakiś małoł lub obtarganiec, bo młodzi i krzepcy wstydzili się iść z krzyżem. Trzeba i na ten szczegół uwagę zwrócić. Słyszałem, jak taki duszpasterz, przewodząc Drodze Krzyżowej, przy każdej stacji nie z książeczki, ale od serca, odwracając się do wiernych klęczących, w kilku słowach trafnie dotykał bolączek społecznych i po mistrzowsku wiązał je z cierpieniami Boskiego Zbawiciela. Miałem wrażenie, że uczestnicy, coraz liczniej garnący się na taką Drogę krzyżową, mieli przedsmak co tydzień krótkich rekolekcyj.

Gorzkie Żale. Kazania pasyjne nie powinny mieć charakteru dorywczego, przypadkowego, z książki odczytane poprzednio. Podręcznik ma pomagać, ale kazanie ma wyjść z głębi duszy kaznodziei-duszpasterza. Gorliwy duszpasterz o kazaniach pasyjnych myśli — przez cały rok. Mają one stać się walnym rachunkiem sumienia całej parafii i to tej, a nie innej. Nawiązując do Męki Zbawiciela, można omawiać to wszystko, co potrzebne jest duszy tej parafii, można sobie obrać jedną wadę, grasującą w tej parafii i w sposób nie zgryźliwy, obraźliwy, ale w sposób prawdziwie kapłański słowami, przepojonymi prawdziwą troską i miłością, powiedzieć wszystko, co na sercu mu leżało, a zaraz podnieść i podać praktyczne leki, budząc ufność, w pomoc Bożą i dobrą wolę.

Pieśni wielkopostne. Z tymi pieśniami naszymi religijnymi jest prawdziwa tragedia. Poza jedną, drugą zwrotką nikt nie umie pieśni całej. Pamiętam, byłem w roku 1925 w Rzymie z pielgrzymką i braliśmy udział we Mszy św. Ojca św. wraz z pielgrzymką z Turynu. Ojciec św. wyraził życzenie, byśmy śpiewali na przemian z Włochami. Ale cóż? Zaśpiewaliśmy jedną zwrotkę Serdeczna Matko i na tym koniec z pieśnią religijną u naszej inteligencji. Włosi ciągli sami. Trzeba wrócić po szkołach, po domach do uczenia i śpiewania pieśni religijnych. A tak cudne są nasze pieśni wielkopostne...

Jak urządzić spowiedź wielkanocną? Praktykuje się to w rozmaity sposób: W jednych parafiach zapowiada się spowiedź stanami lub wsiami, zwłaszcza w parafiach dużych, a z ambony głosi się przez cały Post kazania o pięciu warunkach Sakramentu Pokuty. I to tak co roku. Ale w tym jest niewygoda, bo wierni wyznaczeni już się spowiadają, a kazania jeszcze nie wyczerpały się. Inni gromadzą całą parafię na jeden dzień, gorzej, bo na południe i robią „tłukę" niemiłosierną, zwłaszcza, gdy mało przybędzie spowiedników. Żeby choć przygotowani byli jednym czy drugim kazaniem do tej spowiedzi!

Lepiej jest, gdy co roku odprawiają się w parafii rekolekcje; rozgrzewają one dusze i dobrze je przysposabiają do spowiedzi św.

Jednak, moim zdaniem, kto wie, czy najlepszy sposób byłby następujący: Proboszcz rozkłada spowiedź w parafii na cztery tygodnie. W niedziele poprzedzające wygłasza do danego stanu dwa kazania przygotowawcze, w poniedziałek trzecie i wyznacza, w jakim porządku, w tym tygodniu, w których dniach (najlepiej w poniedziałek i wtorek) urządza spowiedź, a w środę wspólną Komunię wielkanocną, poprzedzoną gorącym słowem Bożym. Jest w tym ta korzyść, że sam duszpasterz, który najlepiej zna swoje owieczki, przysposabia je do spowiedzi, omawia wady i grzechy danego stanu w swojej parafii i sami księża miejscowi słuchają spowiedzi św., zapraszając sobie do pomocy jednego lub dwóch sąsiadów. Nie wiem, dlaczego w czasie rekolekcyjnej spowiedzi lub „tłuki" jednodniowej nie pokazuje się w kościele i nie siada do konfesjonału ks. proboszcz, gdyż doświadczenie uczy, że niejeden chciałby się właśnie u swego proboszcza wyspowiadać. W ten sposób powoli, w ciągu czterech tygodni, parafia spokojnie, bez natłoku, w swoim wygodnym czasie, odprawi spowiedź św. stanami, każdy przygotowany.

Jedno mi jest jasne, czego się prawie nigdzie nie przestrzega: Nie powinno się nigdy, a zwłaszcza w czasie W. Postu spowiadać „na ślepo". Ks Proboszcz, który zna swoją parafię, winien, zanim siędą do konfesjonału kapłani porozumieć się z nimi: W mojej parafii grasują sąsiedzkie gniewy. Grasuje kradzież. Panuje onanizm małżeński. Pijaństwo. Pieniactwo. Pracuję nad tym występkiem, wykazuję jego szkaradę, na darmo. Proszę Księży, aby tych, którzy się gniewają, którzy bimber fabrykują, którzy onanizm małżeński uprawiają, — nie rozgrzeszać, aż dadzą dowody namacalne, że potępiają ten nałóg i sami wskażą środki i sposoby, jakich użyją celem poprawy.

Okropna tu jest rozbieżność, a powiedzmy, beztroska nasza. Na prawo i lewo szafuje się sakramentem, tłumacząc się naiwnie, że „sacramenta sunt propter homines..." Co z tych naszych spowiedzi? Jaki jest ich owoc w parafii? Jaka jest kultura religijna naszych parafian? Dlaczego nie widać uzdrowień na skutek stosowanych naszych środków?... Jaka jest skutkiem tego religijność naszego ludu?... Oto tematy do naszych osobistych i wspólnych rozważań. Nie kontroluje się u nas spowiedzi wielkanocnej, chociaż prawo kościelne to nakazuje. Duszpasterz jest obowiązany wiedzieć, kto nie spełnił tego obowiązku. Czyby nie należało przywrócić choćby w innej formie kartki od spowiedzi wielkanocnej?

Na ten temat trzebaby napisać osobny artykuł i zatytułować go: „Pożytki kartki od spowiedzi wielkanocnej na podstawie przykładów..." Jak to przeprowadzić?

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

Dekret Kongregacji św. Oficium w sprawie zakazu książek z dnia 17. IV. 1943 r.

Św Oficium przypomina, że złe i szkodliwe pisma zagrażają czystości wiary, nieskazitelności obyczai oraz zbawienie duszy na szwank narażają. Niezliczonych pism, wierze i obyczajom przeciwnych, w naszych czasach wszędzie i w różnych językach się ukazujących, sama Stolica Apost. zwalczać nie jest w stanie. Konieczną jest w tej dziedzinie troska ordynariuszów miejscowych przy współpracy odpowiednich kapłanów. Książki pod wyżej wymienionymi względami szkodliwe, winni wiernym zabronić. Książki, wymagające subtelniejszej oceny, niech oddają pod sąd Stolicy św. — Jest obowiązkiem wiernych, szczególnie kapłanów, książki szkodliwe władzy kościelnej wskazywać. Obowiązek ten ciąży w sposób specjalny na kapłanach w godności kośc. wyposażonych, oraz na tych, którzy wyróżniają się wiedzą i zajmują stanowiska rektorów i profesorów na uniwersytetach katolickich. — Ordynariusze niech pouczają wiernych: a) że zakazanej książki nie wolno wydawać lub wznawiać jej wydania (chyba, że błędy poprawiono), nie wolno czytać, przechowywać, sprzedawać, tłumaczyć, ani w jakikolwiek sposób innym udzielać; b) że książki potępione przez Stolicę Apostolską są zakazane wszędzie, na jakikolwiek zostałyby przetłumaczone język; c) że z prawa pozytywnego kośc. zakazane są nietylko książki wymienione w Indeksie ksiąg zakazanych, lecz także książki zakazane prawem powszechnym w can. 1399, a więc książki złe i szkodliwe w tymże kanonie ogólnie napiętnowane; d) że z prawa przyrodzonego zabronione jest czytanie książki, która staje się bezpośrednim niebezpieczeństwem dla duszy czytającego, narażając na szwank jego wiarę lub dobre obyczaje. Stąd pozwolenie uzyskane na czytanie ksiąg zakazanych, nie zwalnia nikogo od tego zakazu prawa przyrodzonego. (A. A. S. vol. XXXV. nr 5, str. 144).

Statut Pap. Dzieła Powołań Kapłańskich wydany przez Kongregację Seminariów i Uniwersytetów dnia 8. IX. 1943 r.

Celem tego dzieła jest chronić, wspierać i krzewić powołania kapłańskie. — Siedzibę swą ma w Kongr. Seminar. i Uniwersyt. Środkami, którymi się posługuje to: 1) krzewienie prawdziwego i jasnego pojęcia istoty, konieczności i dostojeństwa kapłaństwa; 2) zale-

canie ofiary Mszy św., Komunii św., modlitw, uczynków pokuty i miłości, by P. Bóg licznych i dobrych powołań kapłańskich udzielić raczył; 3) popieranie wzrostu dzieła w diecezjach.

Normy dla wykonania statutu są następujące:

Pap. Dzieło w żaden sposób nie odbiera Dziełom diecezjalnym ich autonomii i swobody działania; mają one swe własne prawa. — Wniosek o przyłączenie do Pap. Dzieła stawia ordynariusz. Jednak tytuł dzieła „papieskiego" przysługuje wyłącznie dziełu ustanowionemu przy Kongr. Seminar. i Uniwersyt. w Rzymie.

Dzieła afiliowane winny, celem uświadomienia godności i konieczności kapłaństwa: a) zachęcać kapłanów do wprowadzenia w czyn wszelkich ku temu skutecznych środków, np. kazań wielkopostnych, ćwiczeń duchownych, nowenn, katech. dla dorosłych; b) pobudzać wiernych do studiowania wydanych przez Stolicę św. dokumentów, dotyczących kapłaństwa, niemniej odnośnych pism Ojców Kościoła i pobożnych pisarzy. W szczególności niech studiują encyklikę pap. Piusa XI. „Ad catholici sacerdotii"; c) pobudzać u młodzieży szacunek dla kapłaństwa oraz gorące pragnienie doskonałości chrześcijańskiej.

Zaleca się następujące pobożne ćwiczenia dla uproszenia u Boga dobrych powołań:

Zachowanie suchych dni, by odprawianymi wtedy modlitwami i postami wyjednać dla aspirantów do stanu duchownego potrzebne łaski.

Odprawianie dni kapłańskich zatwierdzone dekretem Kongreg. Obrzędów z 11. III. 1936 r.

Odprawianie modłów przez Zgromadzenia zakonne, kolejno bez przerwy, by ubłagać u Boga łaskę powołań.

Odprawianie dnia umartwienia (dies doloris) przez chorych w tym samym celu.

By zachęcić wiernych do udzielania pomocy młodzieńcom rokującym dobrą nadzieję oraz tym, którzy w seminariach się wychowują, zaleca się tworzyć koła:

a) młodzieńców, którzy modlitwą i dobrymi uczynkami wspierać będą dzieło Diecezj. Powołań Kapł., jako zapisani członkowie,

b) chorych, którzy cierpienia swoje w tym celu ofiarować będą.

Zapisywać można do dzieła Diecezj. nietylko poszczególne osoby, lecz całe Zgromadzenia Zakonne, męskie i żeńskie i stowarzyszenia katolickie diecezjalne.

Głównym świętem Pap. Dzieła Powołań Kapł. jest Wielki Czwartek. Świętami szczególnymi: sobota w oktawie Wniebowstąpienia (M. B. Królowa Apost.), środa w II. tygodniu po oktawie Wielkanocy (Solemn. ś. Joseph) oraz święto św. Piotra i Pawła (29 czerwca).

(A. A. S. vol. XXXV. nr 11, str. 369 n.).

Z prawa majątkowego

X. St. Beisert.

PODATEK GRUNTOWY NA CELE KOMUNALNE.

(Dekret z d. 20. 3. 1946. Dz. U. poz. 123/46.)

Podstawą podatku gruntowego są grunta — gospodarstwa rolne — a mianowicie przychód szacunkowy z gospodarstwa rolnego z roku poprzedzającego rok podatkowy, wyrażony w kwintalach żyta (art. 7, 1). — Podatek jest więc r z e c z o w y i przewiduje w/w dekret zwolnienia p r z e d m i o t o w e. Obowiązek podatkowy ciąży na posiadających gospodarstwo rolne albo z tytułu własności, albo z tytułu użytkowania roli (dzierżawy).

Do rubryki z w o l n i e ń p r z e d m i o t o w y c h od podatku gruntowego należy zaliczyć:

1. Zwolnienia na podstawie art. 9, 1), 2), 3), 4), 5) dekretu z d. 20. 3 1946, mianowicie nieużytki, grunty podlegające podatkowi od nieruchomości, grunty kościelne, przeznaczone na cele kultu, t. j. na potrzeby i obsługę kultu, na utrzymanie budynków przeznaczonych dla kultu itp., dalej cmentarze, drogi, parki itd.

2. Na ziemiach byłych dzielnic pruskich — zwolnienia na podstawie § 24 ustawy pr. o podatkach komunalnych z d. 14. 7. 1893 ziem kościelnych i beneficjalnych po myśli art. XXV w związku z artykułem XV Konkordatu i przepisów Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 11. 5. 33 — Nr SF 59/1/33 i Ministerstwa Skarbu z d. 26. 6. 33 — LDV. 28219/1/33 — cfr. Orzeczenie Najw. Trybunału Administr. z dn. 24. 2. 37 — I. rej. 3165/36 — 3166/36 — 3168/36 — 3182/36 (oddruk w Orzecznictwie Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych — czerwiec 1937, str. 462/463). Według decyzji Prokuratorii Generalnej R. P. obowiązuje Konkordat nadal aż do nowego aktu prawodawczego ustanowionego w Konstytucji (cfr. m. i. decyzja z d. 10. 11. 1945 — L. dz. 14575/45/F. 15/10).

Władzami wymiarowymi są organy wykonawcze Gmin wiejskich i miejskich oraz powiatowych Związków samorządowych. Władzami

odwoławczymi są organa wykonawcze Związków samorządowych hierarchicznie wyższego stopnia. — Ze względów formalnych należy uważać na prawidłowy sposób wymiaru tego podatku. Powinien bowiem być skierowany albo pod adresem Beneficjum wzgl. kościoła parafialnego jako właściciela gruntu, albo wprost pod adresem dzierżawcy jako użytkownika gospodarstwa rolnego. W przeciwnym razie należy wymiar pod względem formalnym uważać za wadliwy i należałoby go zaczepić. Bowiem tylko do tych 2 kategoryj posiadaczy gruntu odnosić się może podatek gruntowy (art. 5, 1 i 2). Wymiar pod adresem beneficjata lub administratora, którzy nie prowadzą gospodarstwa rolnego, mógłby — w razie niezaczepienia wadliwości wymiaru — spowodować nieporozumienie z władzami prowadzącymi ewidencję podatników, mianowicie także pod względem ich odpowiedzialności za podatek.

Z medycyny pastoralnej*)

GRUŹLICA A MAŁŻEŃSTWO.

Gruźlica jest chorobą, wywołaną przez specjalny zarazek o kształcie laseczki, wykrytej przez R. Kocha. Dostając się do organizmu ludzkiego, najczęściej usadawia się w organach oddechowych, może jednak zająć lub też przerzucić się do innych narządów, a więc jelit, dróg moczowych, układu kostnego, krtani a nawet zaatakować skórę.

Drogi zarażania się są różnorodne; najczęstszą drogą jest zetknięcie się z chorym człowiekiem, który zarazki wydziela ze śliną, z plwociną, bądź też z innymi wydalinami na zewnątrz. W rozwoju choroby, po zarażeniu się, odgrywa rolę nie tylko jednak samo wniknięcie laseczek Kocha do organizmu, decydującym zdaje się być czynnik oporności konstytucyjnej. W tym zakresie należy podkreślić bardzo ciekawe badania ostatnich czasów. I tak badania eugeniczne ostatecznie rozstrzygnęły, że gruźlica nie jest chorobą dziedziczną, że jedynie, w przypadkach niezmiernie rzadkich, może nastąpić zakażenie się płodu od matki drogą krążenia krwi, lub też, w jeszcze rzadszych przypadkach, w czasie porodu przez przedostanie się zarazków z ogniska gruźliczego do wód płodowych.

---

*) Od Redakcji: Wprowadzamy poczynając od niniejszego zeszytu, krótki dział informacyjny z dziedziny nauk lekarskich, który ma oświetlać w poszczególnych artykułach zagadnienia, związane w pewnej mierze z t. zw. medycyną pastoralną.

Natomiast niewątpliwie nie można wyłączyć dziedziczenia pewnego usposobienia, czyli innymi słowy małej odporności organizmu na działanie zarazków gruźlicy, co stanowi cechę konstytucji.

Wiadomo, że organizm zetknąwszy się z pewnym rodzajem bakteryj, często pozostaje odpornym przez całe dalsze życie na działanie tej bakterii. Otóż ten fakt prawdopodobnie odgrywa również rolę i tłomaczy pewne spostrzeżenia, że dzieci gruźlików, posiadający konstytucję „skazową" lub asteniczną, o ile stykają się ze źródłem zakażenia gruźliczego w późniejszym wieku, to gruźlica rzadziej rozwija się u nich w postaciach ciężkich, a odwrotnie stosunkowo łatwo chorobę pokonują i wracają do zdrowia.

Ciężkie postacie gruźlicy i niepomyślny jej przebieg dla organizmu stosunkowo częściej spotykamy u t. zw. typów atletycznych. Cechy tej odporności przeciwko zakażeniom gruźliczym spotykamy częściej wśród ludności mieszkającej w skupiskach aniżeli na wsiach i w krajach o rzadkim zaludnieniu ogólnym. Statystyki zgonów na gruźlicę wykazują wybitny spadek w ostatnich latach przed wojną, w krajach wysoko uprzemysłowionych właśnie prawdopodobnie dlatego, że zetknięcie się z gruźlicą wśród mas daje w dalszych pokoleniach dużo typów zwanych tuberkulinododatnimi, którzy łatwiej znoszą zakażenie i łagodniej przechodzą gruźlicę.

Gruźlica wśród ludzi pierwotnych nie uodpornionych w ciągu pokoleń dziesiątkuje straszliwie, jak to widzimy np. u murzynów.

To, że statystyka śmiertelności niemowląt i małych dzieci wśród rodzin gruźliczych wykazuje dość wysokie liczby, należy przypisać niewątpliwie zetknięciem się od niemowlęctwa z zakażeniem bezpośrednim gruźlicą. Jednak zastosowanie specjalnej szczepionki przeciwgruźliczej, znanej pod nazwą B. C. G. oraz usunięcie tych dzieci z otoczenia gruźliczego, znakomicie obniża śmiertelność, jak to już dowiodło spostrzeżenie w ciągu kilkunastu lat stosowania wspomnianej szczepionki.

W przebiegu schorzenia gruźliczego odgrywa pewną rolę również stan ekonomiczny oraz warunki higieniczne, w których osobnik się znajduje, a także w związku z tymi czynnikami częstość styczności z siewcami gruźlicy.

Zrozumiałe, że to zetknięcie się najczęściej bywa w szpitalach, zwłaszcza gruźliczych, dla personelu a pozatym w rodzinie, w zakresie przeważnie tylko najbliższej rodziny.

Z ostatniego zagadnienia wyłania się sprawa zawierania małżeństw pomiędzy osobami, z których jedno lub oboje są chorzy na gruźlicę. Jeśli osobnik zdrowy zawiera małżeństwo z chorym, to rzecz jasna, że

skazuje siebie na stałą i bardzo bliską styczność z siewcą zarazków, a więc naraża się w wysokim stopniu na zarażenie. Besançon np. podaje odsetek zachorowań u zdrowych współmałżonków od 5% do 45%. Zestawienia Arnoulda z bardzo długiego okresu, bo od 1874 do 1924 roku wykazały średni odsetek gruźlicy nabytej od współmałżonków na 8,43% Dufourt z obserwacji 134 małżeństw, z których jeden małżonek był chory na gruźlicę podaje 24% zarażeń. Hartmann z obserwacji 982 zdrowych współmałżonków podaje odsetek zarażeń na około 10%, a Peretti na 5479 osób zdrowych, którzy zawarli małżeństwa z gruźlikami znalazł 9,2% czynnej gruźlicy. W stosunku do odsetka ogólnego gruźlicy płuc w Niemczech w r. 1926, wynoszącej 0,5%, w tym samym czasie w małżeństwach z gruźlikami stwierdził Birmann 4,3% zachorowań. Jest to liczba najwięcej pouczająca, bo porównana z ogółem zarażeń przypadkowych. Wobec tych liczb nie należy sprawy zbywać milczeniem, gdyż jak wiemy, gruźlica jest jedną z największych plag społecznych — chorobą, z którą należy walczyć wszelkimi siłami.

Stąd zasadniczo należałoby odradzać każde małżeństwo zarówno z osobą dotkniętą gruźlicą jak również osobie chorej na gruźlicę. Względy ludzkie i rozmaite okoliczności komplikują jednak nieraz te sprawy. Dlatego aby wydać sąd jak najbezstronniej, należy rozpatrzeć rozmiar groźby niebezpieczeństwa zakażenia w małżeństwach. Zależy on 1⁰ od stopnia zmian chorobowych, 2⁰ od odporności konstytucyjnej chorego i niechorego małżonka, 3⁰ od warunków ekonomiczno-higienicznych, w których żyją małżonkowie, 4⁰ od wieku zdrowego małżonka oraz przygodnych okoliczności jak wyczerpanie po długotrwałych innych chorobach, niedożywienie itp.

Przy gruźlicy otwartej z jamami, gruźlicy krtani itp. niebezpieczeństwo jest bardzo duże, natomiast gruźlica włóknista, bez objawów klinicznych może być stosunkowo mało groźną. Dlatego też kwestia stanu i stopnia zaawansowania schorzenia musi ocenić bardzo dokładnie każdorazowo lekarz specjalista fizjolog. Odporności konstytucyjnej, niestety, dotychczas ściśle nie da się określić.

Jeżeli chodzi o wpływ małżeństwa na samego współmałżonka chorego, to w tym przypadku znacznie więcej cierpi kobieta, przez fakt ewentualnej ciąży i porodu. Lubo zdarza się w rzadkich przypadkach, że ciąża, zwłaszcza jej druga połowa, wpływa korzystnie na uciekanie gruźlicy, to jednak rozwiązanie i okres po rozwiązaniu zawsze mogą być bardzo groźne. Z drugiej strony często zdarza się, że nawet spokojnie przebiegająca gruźlica z pewną tendencją do wyleczenia, po zajściu w ciążę, nabiera przebiegu niekorzystnego, pogarsza się i może szybko prowadzić do śmierci.

Chory na gruźlicę mężczyzna, aczkolwiek w mniejszym stopniu ulega niebezpieczeństwu pogorszenia sprawy przez małżeństwo, to jednak samo pożycie, wysiłek fizyczny, dodatkowe obowiązki i t. d. bardzo często są momentami, które przyczyniają się do szybszego postępowania choroby. W tych przypadkach tylko t. zw. „żona-pielęgniarka" z dużym samozaparciem i poświęceniem może odegrać rolę dobroczynną, — w życiu jednak zdarza się to bardzo rzadko.

Nowe polskie prawodawstwo cywilne małżeńskie z r. 1945 przewiduje, że osoby dotknięte gruźlicą otwartą nie mogą zawierać małżeństwa. Jest to bardzo łagodna forma zakazu, jeśli się zważy, że gruźlica otwarta jest postacią najgroźniejszą, a że jednak i inne postacie, z wyjątkiem chyba ustabilizowanych spraw włóknistych, nie dających objawów klinicznych, nasuwają dużo zastrzeżeń, co do racjonalności wstępowania takich osób w związek małżeński. M. G.

Ad memoriam

Sprawa ustosunkowania się kapłana do wiernych nie należy do rzeczy łatwych, a zwłaszcza dzisiaj. Sądzę, że należy zawsze rozwiązać ten problem praktycznie przy pomocy „serca kapłańskiego". Na czym polega to serce kapłańskie, sprawa do określenia również nazbyt subtelna i trudna. Czytając jednak listy św. Pawła Apostoła, który odznaczał się również sercem „ojca duchownego", czym kapłan powinien być na pierwszym miejscu, możemy wskazać na główny objaw serca kapłańskiego, a mianowicie na jakieś namaszczenie, jakieś ciepło owiewające wszystkie czynności kapłańskie, co nadaje dziwnego uroku kapłanowi, — co działa.

Jeśli np. trzeba upomnieć, kapłańskie serce słodzi gorzkość karcenia, szanuje miłość własną „najmilszego syna", jeśli chce ukształtować duszę tego syna, czyni to cierpliwie, jako matka „nie pamiętająca uciśnienia dla radości, że się człowiek na świat narodził" Jan XVI, 21. Chętnie przestaje z duchownym potomstwem — „deliciae meae esse cum filiis hominum" (Gal. IV, 20). Umie kapłan ze sercem okazać tyle dobroci, ze krnąbrne dziecko nawróci do Boga, czy sprowadzi na drogę lepszą raczej prośbą, aniżeli groźbą; do wiernych odnosi się nie szablonowo, jakby urzędowo, ale serdecznie, umie wlewać otuchę, umie przyjmować i wysłuchiwać dusze przynajmniej tak, jakby sam chciał być przyjętym i wysłuchanym — „Prout vultis, ut faciant vobis homines, et vos facite illi". Luc. VI. 31. — słowem, jak Mistrz Jezus Chrystus, staje się wszystkim dla wszystkich.

W. S.

Dzień łaski.

Leży przede mną kartka pocztowa z powiadomieniem:

„Rekolekcje miesięczne Unii Apostolskiej odbędą się we wtorek, dnia 1 kwietnia rb. o godz. 3 popoł. w Poznaniu w kaplicy przy ulicy Kościelnej 4. Uprzejmie na nie zaprasza

X. Dyrektor diecezjalny.

(Indulgentia plenaria tam pro sodalibus quam pro aliis sacerdotibus ad idem opus incumbentibus. Bened. XV.)".

Z rekolekcyj tych korzystał nie tylko Poznań, ale cała prowincja i nie tylko członkowie, ale i goście. I spełniały one dobrze swe zadanie. Bo ostatecznie czynnikiem decydującym we wszystkich poczynaniach duszpasterskich jest osobowość kapłana, jego życie wewnętrzne, skupienie, kontakt z łaską.

Dziś warunki pracy są znacznie trudniejsze niż dawniej. Potrzeba tego rodzaju ćwiczeń jest wprost paląca. Większość naszych zabiegów duszpasterskich nie odnosi pożądanego skutku, przede wszystkim z braku skupienia, modlitwy. Więc czy nie możnaby już teraz, zanim w pełni będzie reaktywowana Unia Apostolska i inne organizacje kapłańskie, pogłębiać pracę nad duszami przez wspólny wysiłek i pracę nad własną duszą? Już teraz należy upowszechniać zwyczaj rekolekcyj miesięcznych czy dni skupienia. Wojna nauczyła nas odprawiać je w pojedynkę, samemu, a nawet wykazała, że przy dobrych warunkach (odpowiednia książka czy podręcznik, cisza klasztorna) takie rekolekcje czy dzień skupienia nieraz więcej dają niż wspólne, zresztą nie każdemu dostępne w danym terminie, czy miejscu. Rekolekcje miesięczne przy dzisiejszych trudnościach są konieczne, aby móc normalnie pracować. Oderwanie się przynajmniej na jeden dzień od zgiełku zajęć czy kłopotów odradza fizycznie i duchowo. A poza tym pozwala z daleka, jakby z pewnej perspektywy spojrzeć na swe prace i zabiegi.

Ale jak i gdzie to dokonać — zapyta niejeden? A więc najpierw jak je odprawić. Jest to kwestia upodobania i zamiłowania czy pewnych przyzwyczajeń. Dla wielu wystarczy sama ewangelia i naśladowanie. Innym wielkie zasługi w tej dziedzinie oddają „Ćwiczenia duchowne św. Ignacego" (zawsze niezrównane i pożyteczne), które mogą być podstawą do tych ćwiczeń przez cały rok, biorąc je po kolei i osobno odpowiednio do potrzeb duszy.

Niektórzy posługują się z powodzeniem dziełem Szmida p. t. „Miesięczne odnowienie ducha". Kraków, 1933. Jest nawet specjalna broszura bezimienna p. t. „Jeden dzień skupienia miesięcznego" wydanie III. Kraków, 1938, nakł. „Głos Karmelu", str. 94. Przeznaczona

jest ona raczej dla świeckich (bardzo by się przydało coś podobnego dla kapłanów), ale może oddać pewne usługi i dla kapłanów, bo ma wszystkie zasadnicze elementy skupienia miesięcznego, ujęte w całość, według metody S. Ignacego Loyoli. We Francji czy Belgii np. tego rodzaju ćwiczenia mają wielkie uznanie wśród kapłanów i świeckich i powodują wiele dobrego. Odprawia się je przeważnie w Zgromadzeniach męskich czy żeńskich. U nas nie nasuwa to też żadnych trudności. Zadziwiająca jest łatwość i zrozumienie, z jakim wszystkie Zgromadzenia w miastach i na wsi udzielają gościny kapłanom chcącym odprawić te święte ćwiczenia. A więc nawet ci księża, którzy mają pewne trudności materialne, raz w miesiącu mogą się zdobyć na ten minimalny wydatek i trud, który im się sowicie wynagrodzi w pracy duszpasterskiej.

„Duc in altum" — woła do każdego z nas Chrystus. Któż oprze się temu nakazowi, od którego zależy dobro naszych dusz i dusz nam powierzonych. X. M. P.

Ze świata

W przemówieniu wygłoszonym w wigilię świąt Bożego Narodzenia, a skierowanym do narodów całego świata, powiedział Ojciec św., że owoce dotychczasowe zwycięstwa są gorzkie i trudności wojną spowodowane, jeszcze nie są przezwyciężone. Potem wezwał Ojciec św. kierowników wszystkich narodów, by robili wszystko, co jest w ich mocy: „aby dzieło pokoju przypieczętować sprawiedliwością". I mówił dalej: „Pozdrawiamy z uznaniem szlachetne dzieło mężów stanu. Któż jednak może powiedzieć, że zadania, jakie przyniósł miniony rok, zostały już rozwiązane". W końcu dał Papież wyraz swej wielkiej trosce o los dotkniętych wojną. Wiele wprawdzie zostało już zrobione, odkąd zaapelował do świata, by ulżyć ich doli. Należy zapomnieć o sobie i własnej korzyści i spojrzeć na nędzę tylu ludzi, szczególnie dzieci.

W niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się na placu św. Piotra w Rzymie manifestacja na rzecz Papieża. Była ona odpowiedzią mieszkańców wiecznego miasta na powtarzające się antyreligijne demonstracje czynników wrogich Kościołowi. Obszerny plac św. Piotra wypełniony był po brzegi. Zebrany tłum głośno manifestował swe przywiązanie do Chrystusa i Kościoła. W pochodzie niesiono portrety Ojca św. i transparenty z napisami: niech żyje

Papież, obrońca Rzymu, obrońca Miasta Wiecznego. Z przemowy Ojca św., wtedy do ludu rzymskiego wygłoszonej, podajemy następujące słowa: „Niezliczone zastępy waszych męczenników i świętych spoglądają na Was. Okażcie się ich godnymi. — Z rzymskiej ziemi pierwszy Piotr, otoczony niebezpieczeństwami zepsutej władzy cesarskiej, uderzył w mocny i głośny okrzyk alarmu: „Opierajcie się silni w wierze". (1. Piotr 5, 9). — Na tej samej ziemi My powtarzamy ze zdwojoną energią ten sam okrzyk do Was, których rodzinne miasto jest obecnie sceną nieustannych wysiłków, aby rozdmuchać walkę między dwoma przeciwnymi obozami: za Chrystusem i przeciw Chrystusowi, za jego Kościołem i przeciw jego Kościołowi. Zbudźcie się Rzymianie! Godzina wybiła dla wielu spośród Was, aby się ocknęli ze snu zbyt długiego (Rzym 13, 11). Mężnie działać i mężnie cierpieć, oto hasło rzymskiego imienia".

Z okazji kongresu włoskich rolników w Rzymie, skierował do nich Papież wezwanie, napominając, by „nie spekulowali ze szkodą dla ludności". Moralne uzdrowienie całego narodu, mówił Papież, zależy w niemałej mierze od warstwy rolniczej, która oparta być winna na zdrowych podstawach społecznych i religijnych.

W Rzymie działa Komitet dla sprawy ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu N. Marii P. Zbiera on potrzebne dane. Sekretarz tego Komitetu X. Rostini został przyjęty w pierwszych dniach stycznia b. r. przez Ojca św., który wysłuchawszy sprawozdania, udzielił zachęty do dalszych prac.

Sąd państwowy w Rzymie z oskarżenia publicznego skazał dwóch redaktorów pisma „Don Basilio" na karę dwóch lat ciężkiego więzienia „za zwalczanie religii państwowej".

17 styczna b. r. zmarł kardynał Villeneuve, arcyb. Quebec (Kanada). Zmarły należał do zgromadzenia francuskiego Oblatów Marii, które w życiu Kanady odgrywa wielką rolę.

W Rzymie zmarł w pierwszych dniach lutego b. r. arcyb. Filip C o r t e s i, ostatni nuncjusz w Polsce. W r. 1935 objął w Warszawie urząd nuncjusza. Po wybuchu wojny osiedlił się w Bukareszcie, organizując pomoc dla uchodźców Polaków z pomocą Stolicy Apost. W czasie wojny i po wojnie Annuario Pontifico podawało go jako nuncjusza polskiego zaznaczając w ten sposób, że Stolica Apost. nie uznaje zaboru Polski.

Na podstawie wymiany zdań między Stolicą Apost. a rządem austriackim, jak podaje prasa wiedeńska, konkordat zawarty w 1933 r. jest nadal w mocy.

Internuncjuszem w Austrii zamianował Ojciec św. dotychczasowego nuncjusza w Chile arcyb. Mauritio Silvani. Ambasadorem Austrii przy Watykanie jest Kollruss.

Pod koniec ub. r. odbył się na Węgrzech pierwszy kongres mężów katolickich w obecności X. kard. Mindszenty. Mężowie oświadczyli gotowość do pracy na rzecz Kościoła i Ojczyzny. Deklaracja zawiera słowa: „pozostaniemy narodem Chrystusowym". Wyrazili żądanie religijnego wychowania młodzieży i uwzględnienia zasad papieskich przy obradach pokojowych, by zapanował taki pokój, któryby zapewnił równość wobec prawa.

Nowa konstytucja Brazylii, ogłoszona we wrześniu u. r. zawiera znamienne postanowienia: uznanie publiczne zwierzchnictwa Boga nad światem, uznanie nierozerwalności małżeństwa, obowiązkowość nauki religii w szkole, stosunki dyplomatyczne z Stolicą Apostolską.

Episkopat Czechosłowacji na konferencji w Ołomuńcu postanowił urządzić w obecnym roku uroczyste obchody ku czci św. Wojciecha, pierwszego biskupa praskiego. Przypada bowiem w r. 1947 rocznica 950 jego śmierci męczeńskiej († 997). Prasa katolicka Czechosłowacji wyraża nadzieję, że także Polska tę rocznicę odpowiednio uczci, co niewątpliwie przyczyni się do zbliżenia, tak pożądanego, dwóch narodów słowiańskich.

W listopadzie u. r. wydali XX. biskupi czechosłowaccy wspólny list pasterski. W nim zwracają uwagę na upadek obyczajności. Odnosi się to głównie do siódmego, szóstego i czwartego przykazania. Obyczajność podkopują bezkarnie liczne filmy, przedstawienia teatralne, książki, czasopisma i moda. Dowodem moralnego upadku jest wzrastający rozkład rodziny. Ten moralny upadek jest skutkiem odchrześcijanienia życia publicznego. — Biskupi wzywają do przestrzegania praw bożych w życiu.

W listopadzie u. r. odbył się w Pradze zjazd księży, b. więźniów w obozach koncentracyjnych. Zjazd ten witało dwóch ministrów i przedstawiciel Prezydenta Benesza. Delegacja zjazdu udała się do Prezydenta, który w odpowiedzi na adres m. i. prosił czeskich księży, by w interesie państwa starali się o jak najściślejsze stosunki z duchowieństwem słowackim.

Zbiorowy list pasterski XX. biskupów czeskich i słowackich odczytywany w I. niedzielę Adwentu u. r. odsłania zagadnienie katastrofalnego braku duchowieństwa. I tak archidiec. praska potrzebuje 1350 księży, a ma ich tylko 650; ołomuniecka potrzebuje 1200, a ma

820 i t. d. Biskupi wzywają do pielęgnowania powołań kapłańskich wśród dzieci i młodzieży.

Kard. Cerejeira, patriarcha Lizbony, zarządził tydzień pomocy dla seminarium duchownego. Z tej okazji w przemówieniu radiowym wskazał, że w Lizbonie daje się odczuć duży brak kapłanów. Cztery kościoły w Lizbonie nie mają księży. Jednak w seminarium jest pokaźna liczba kleryków, którzy rokują dobre nadzieje.

Katolickie organizacje w Stanach Zjedn. zwróciły się do O. N. Z. o ponowne rozpatrzenie procesu arcybiskupa Stepinaca. Kardynał Spellmann w Nowym Jorku zapowiedział na zebraniu społecznych stowarzyszeń, że zakłada się instytut, który będzie nazwany instytutem arcyb. Stepinaca.

Admirał Nimitz, dowódca ameryk. sił zbrojnych oznajmił: „Zasługi kapłanów w zwycięstwie są tak duże, iż trudno je ocenić. Żołnierze, którym towarzyszyli oni do boju, lub którym dodawali otuchy podczas długich godzin walk na froncie, będą stale wspominali o swych kapelanach z wdzięcznością za otrzymaną duchową pomoc i opiekę".

Klasztor trapistów w Dombes (Francja) został odznaczony Krzyżem Legii Honorowej za pomoc okazaną w czasie wojny ruchowi oporu, mimo niebezpieczeństwa ze strony hitlerowców, pilnie śledzących klasztor.

Minister obecnego gabinetu japońskiego Wataro Nashari, budysta, tak wyraził się o chrześcijaństwie: „Szyntoizm i buddyzm są religiami martwymi, jestem przekonany, że naród japoński tęskni za prawdziwą wiarą. Każdy żywotny ruch religijny znajdzie obecnie w Japonii posłuch. Chrześcijaństwo jest jedynym środkiem kojącym, mogącym uratować moralność narodową".

Jan Joergensen, sławny konwertyta duński i pisarz katolicki, obchodził jesienią u. r. 80 rocznicę swych urodzin. On to, pod wpływem studium nad św. Franciszkiem z Assyżu utwierdził się w wierze katolickiej. Katolicyzm duński ma mu wiele do zawdzięczenia. To też katolicy duńscy zgotowali mu z wdzięczności wielką owację.

W Stanach Zjedn. powstała Katol. Spółka Filmowa pod nazwą Guardian Films (Strażnicze Opiekuńcze Filmy). Kieruje nią P. L. Gales. Spółka wytwarzać będzie filmy oświatowe dla szkół i parafii. Przy pomocy towarzystwa katechetycznego wyda rocznie 52 filmy, które wykonają zawodowe siły w Hollywood.

Z kraju

Archidiec. Krakowska obchodzi 80. rocznicę urodzin J. Em. Ks. Kardynała Sapiehy, swego Arcypasterza. W r. 1867 urodził się Książe Metropolita w Krasiczynie w Małopolsce. Zgodnie z życzeniem Najczcigod. Jubilata obchody rocznicy będą skromne. W kościołach archidiecezji odprawione będą nabożeństwa błagalne w intencji Dostojnego Jubilata.

J. E. X. Biskup Jasiński zrezygnował z dalszego pełnienia obowiązków Ordynariusza diecezji łódzkiej, pragnąc wieczór utrudzonego i wielce zasłużonego swego życia spędzić w zaciszu klasztornym. Ojciec św. odznaczył ustępującego Księdza Biskupa godnością arcybiskupa tytularnego.

Na stolicę biskupią w Łodzi, opróżnioną po rezygnacji J. E. X. bp. Jasińskiego, mianował Ojciec św. X. Prof. Dr Michała Klepacza biskupem Ordynariuszem.

Dnia 2 marca odbyła się w prokatedrze poznańskiej, starożytnym kościele Farnym, konsekracja biskupa-sufragana J. E. X. bp. Fr. Jedwabskiego. Konsekrował J. E. X. arcyb. Metrop. W. Dymek w asyście J. E. XX. biskupów Kowalskiego i Bernackiego.

Ojciec św. zamianował biskupem-sufraganem w Łomży ks. Dr Czesława Rydzewskiego, profesora łomżyńskiego seminarium duchownego.

Z okazji 950-lecia męczeństwa św. Wojciecha odbędzie się w Gnieźnie od 26 — 28 kwietnia zjazd Episkopatu Polskiego. W niedzielę, dnia 27 kwietnia, projektowane są wielkie uroczystości religijne ku czci św. Wojciecha. Starym szlakiem trzemeszeńskim niesiona będzie srebrna trumna z relikwiami Świętego do prastarej bazyliki gnieźnieńskiej.

Przed trzydziestu laty, w sam dzień Bożego Narodzenia w 1916 r. zmarł w Krakowie ś. p. Brat Albert (Adam Chmielowski), założyciel Zgromadzenia Braci Albertynów i Sióstr Albertynek, roztaczających opiekę nad najbiedniejszymi, bezdomnymi po miastach. Brat Albert przeszedł do historii jako „najpiękniejszy człowiek swego pokolenia" (zob. Ks. Konst. Michalski, Brat Albert, Kraków 1946. str. 202. Nakł. Kraj. Centr. Caritas). — Władze kościelne przystąpiły do przygotowań do procesu beatyfikacyjnego i wyznaczyły na postulatora O. Benedykta, Karmelitę Bosego (Kraków, ul. Rakowiecka 18). Na ręce O. Postulatora należy kierować wszystkie dokumenty, odnoszące się do

życia i prac Br. Alberta, wzgl. składać zeznania osobiste w tym przedmiocie.

Kat. Instytut Kultury Relig. w Toruniu zorganizował Studium Wiedzy Religijnej dla inteligencji oraz młodzieży akademickiej. Studium trwa dwa lata. W r. 1946/47 studium obejmuje wykłady z dogmatyki, egzegezy Pisma św. i chrześcijańsk. filozofii życia. W roku 1947/48 przewiduje się wykłady z apologetyki, liturgiki i historii Kościoła.

Związek „Caritas" archid. Wrocławskiej otwiera w swym domu w Polanicy Zdroju (Puszczyków, pow. Kłodzko na Dolnym Śląsku) pawilon akademicki dla potrzebujących kuracji studentów i studentek wszystkich uczelni w Polsce. Przewidziano 40 miejsc na każdym 6-tygodniowym turnusie wypoczynkowo-leczniczym. Koszta utrzymania wraz z leczeniem wynoszą dziennie 150 zł. Zgłoszenia należy kierować przez Związek Caritas archid. Wrocławskiej, Wrocław, ul. Henryka Prawego 9.

Pożar, który tuż po świętach Bożego Narodzenia wybuchł w bibliotece seminarium duchownego w Pelplinie, wyrządził poważne straty. Wyrażają się one cyfrą 1500 — 2000 tomów. Były to książki przeważnie wysegregowane w trakcie prac nad reorganizacją całej biblioteki. Właściwe magazyny biblioteczne uratowały się. Rękopisy średniowieczne i najstarsze druki nie ucierpiały zupełnie. Dzięki niezwykle ofiarnej i wytężonej akcji ratowniczej, wojska, społeczeństwa i drużyn straży pożarnej zdołano pożar zlokalizować tak, że uratowano budowlę i wielką ilość bezcennych skarbów sztuki.

J. E. Ks. bisk. Dr Kowalski, Ordynariusz chełmiński, wzywa wszystkich kapłanów swej diecezji do powrotu na teren diecezji do dnia 1 lipca b. r. ze względu na to, że z dniem tym rozpocznie dokonywać kanonicznej instytucji duchowieństwa parafialnego. Przy instytucji uwzględnione będą jedynie zgłoszenia, oddane do wyżej wymienionej daty. (Zob. Orędownik diec. chełm. 1947 nr 1, str. 16).

Kapituła SS. Felicjanek w Krakowie pod przewodnictwem X. kard. Sapiehy wybrała matką generalną S. Symplicję Nehring, przełożoną prowincji warszawskiej.

Varia

Francja i Stolica Apostolska

Ostatnio donosiła prasa o życzliwych słowach premiera francuskiego rządu Leo Bluma, wypowiedzianych pod adresem Stolicy Apostolskiej, a wyrażających życzenie dopuszczenia Głowy Kościoła Ka-

tolickiego do czynnego udziału w dziele pokojowej odbudowy świata poprzez Organizację Narodów Zjednoczonych. Skąd inąd wiadomo, że Francja wysłała po wojnie do Rzymu znanego filozofa katolickiego Jakóba Maritain'a w charakterze ambasadora przy Stolicy świętej.

Wszystko to dowodzi niedwuznacznie, jak bardzo współczesna Francja rozumie potrzeby przyjaznych stosunków z najwyższym autorytetem Kościoła katolickiego.

Przemówienie Papieża Piusa XII, wygłoszone z okazji przybycia do Rzymu J. Maritain'a było nietylko przepięknym dowodem wielkich retorycznych uzdolnień Głowy Kościoła, lecz stanowiło wyraz głębokiego zrozumienia, jakie Stolica Apostolska żywi dla misji, jaką w dziedzinie cywilizacji i pacyfikacji powinna odegrać w powojennej Europie Francja.

„Francji — powiada Pius XII — przypada w udziale cenne zadanie przywrócenia porządku nietylko na kontynencie europejskim, lecz w ogóle w wielkiej wspólnocie narodów".

„Wszystko, co mogło prowadzić do złagodzenia ducha gwałtu, panującego w czasie wojny — uczynił Kościół i w szczególności najwyższa kościelna władza. Nie wątpimy, że dzieje bezstronnie i jasno kiedyś to potwierdzą".

Ojciec św. wyraża nadzieję, że mianowanie ambasadorem francuskim przy Watykanie, człowieka tej miary i wiedzy co Maritain, przyczyni się niewątpliwie do utrzymania i pogłębienia więzów życzliwości między la fille aînée Kościoła, jaką jest i była Francja.

Owszem Pius XII zauważa słusznie, że zdaje się nadchodzić okres dziejów, w którym życzenie zgasłego kardynała francuskiego Verdiera, by „zaistniała nowa oś cywilizacji na świecie, oparta na Francji i Kościele katolickim" — nabiera cech rzeczywistości.

X. Dr L. K.

Notatki bibliograficzne

Recenzje:

Ks. R. Tomanek, Lekcje i ewangelie (Perykopy) na każdy dzień roku kościelnego, wydanie A (pełne) uzupełnione i poprawione, 1947. Nakładem dziedzictwa Bł. Jana Sarkandra w Cieszynie, 372 str., 500 zł.

Pierwsze wydanie lektionarium ks. Tomanka ukazało się w roku 1929. Zostało przyjęte życzliwie i szybko się wyczerpało. Obecnie ukazało się nowe wydanie tego dzieła. Oparte jest ono na znakomitym przekładzie profesora Instytutu Biblijnego w Rzymie Ks. Władysława Szczepańskiego

T. J. Przekład ten został zatwierdzony i polecony przez Stolicę Apostolską, a w kraju przez nasz Episkopat. Lektionarium zawiera w cz. I lekcje i ewangelie na niedziele i święta całego roku kośc. (Propr. de tempore), w cz. II A lekcje i ewang. wspólne, w B. lekcje i ewang. wotywne i okolicznościowe, w C lekcje i ewang. w Mszach zadusznych, w cz. III lekcje i ewang. na urocz. Świętych Pańskich (Propr. Sanctor.), w cz. IV święta obchodzone w Polsce (Propr. Polon.) — wszystko zaopatrzone w aprobatę kośc. Praca bardzo potrzebna. Format książki dobry, druk wyraźny, papier niezły, oprawa płócienna. X. M. P.

Ks. Dr Kazimierz Kowalski — Biskup chełmiński, **Najświętsza Maria Panna**, Poznań 1947, str. 104.

Dostojny Autor kreśli nam w niniejszej pracy szkice rozważań miesięcznych dla dusz Marii poświęconych. Odnoszą się one przede wszystkim do Sióstr zakonnych, pracujących w szarzyźnie codziennego życia od świtu do nocy, bez wytchnienia nad rozszerzaniem Królestwa Chrystusowego na ziemi. Rozważania przeznaczone są na miesięczne dni skupienia. Osnute są na rozpamiętywaniu i naśladowaniu życia i cnót Niepokalanego Serca Marii. Rozkład rozmyślań idzie w duchu roku kościelnego. Również i świeccy mogą z nich wiele skorzystać. Ks. W. U.

Dobraczyński Jan, Skąpiec Boży — rzecz o O. Maksymilianie Maria Kolbe, Niepokalanów 1946, str. 128.

Przepiękna postać O. Maksymiliana Kolbe chwyta dziś każdego za serce. Człowiek musi pokornie pochylić czoło i wyznać — bohater. Poświęcił swe życie za drugiego. O. Kolbe jest porywającym miłośnikiem Marii. Jest on apostołem na miarę św. Pawła. A wszystko czynił z miłości ku Marii. Umarł w 1941 r. Książkę Dobraczyńskiego o Skąpcu Bożym winien poznać każdy Polak, aby się przekonał, do czego prowadzi nawet w dzisiejszych zmaterializowanych czasach potęga miłości. Polscy Franciszkanie winni już czynić starania beatyfikacyjne, abyśmy mogli przez jego orędownictwo składać Bogu nasze prośby i błagania.

Ks. W. U.

Wilczyński Kazimierz Ks. T. J., Serce Marii Matki Jezusa (na tle teologii katolickiej), Kraków 1946, str. 334.

Do najmilszych tematów kaznodziejskich należą kazania maryjne. Kazania te zarazem stanowią najtrudniejsze zadanie, jakie ma do spełnienia ambona wobec słuchaczy. Rozum, wyobraźnia, uczucie, pamięć muszą się zdobyć na wielki wysiłek, aby przedstawić słuchaczowi z prawdziwym pożytkiem tajemnice maryjne. Ks. Wilczyński pisze o Sercu Marii, Matki Bożej, na tle teologii katolickiej w oparciu o Pismo św., orzeczenia nauczającego Kościoła, Ojców Kościoła i wybitnych teologów. Zadanie swoje spełnia wyśmienicie. Przedstawia pięknie życie Najświętszej Marii Panny. Książka tą przyczyni się do ożywienia kultu Matki Bożej w naszej Ojczyźnie, poświęconej w ubiegłym roku Jej Niepokalanemu Sercu. A zarazem będzie wielką pomocą dla kazań o Przeczystej Dziewicy.

Ks. W. U.

Śladami Skargi, Kazania i szkice Księży Towarzystwa Jezusowego, wyd. Apost. Modl. Kraków, 1946/47 tom I. Okres Adwentu i Bożego Narodzenia.

Na dobre Kazanie w druku składają się dwa czynniki: temat i treść. Jedno i drugie tu się udało. Tematy są aktualne, trafnie dobrane. Treść rzeczowa, wiele nowych myśli, dobrych cytatów. A co najważniejsze, to nie podawanie luźnych tematów, ale cykle ich. Dobry jest np. ten tak

ważny cykl adwentowy. Rozwija się tu przez cały czas jedną myśl; przygotowanie każdej duszy na przyjęcie Chrystusa. Pogłębianie tego tematu jest liturgiczne i praktyczne. To też duszpasterze znajdą tu wiele pożytecznego materiału dla ambony. X. M. P.

Ks. Dr Jan Bochenek. W naszym biurze Caritas. Tarnów 1946. Str. 170. Jest to już piąta część cyklu duszpasterskiego p. t. „Chrystus w parafii". W cyklu tym porusza autor zagadnienia praktyczne dotyczące parafii, kościoła, domu rodzinnego i wreszcie działalności „Caritas". Autor nie mówi nam o organizacji „Caritas", statystyce dobroczynnej i t. p., lecz pisze rodzaj pamiętnika, w którym — na tle biura Caritas — przewijają się przed oczyma naszymi różne przykłady i rodzaje biedy ludzkiej, fizycznej i moralnej, oraz różne sposoby i drogi miłosierdzia chrześcijańskiego. Jest to więc jakoby poglądowa lekcja miłosierdzia, która poucza i zaciekawia, a równocześnie wzrusza i do naśladowania zachęca.

b.

Nadesłano do redakcji:

Homo Dei. Dwumiesięcznik ascetyczno-praktyczny dla duchowieństwa. Nr 2 r. 1946. Wrocław. Klasztor OO. Redemptorystów, ul. Szymanowskiego 10. Cena 70 zł.

Głos Karmelu. Miesięcznik poświęcony głębszym zagadnieniom życia wewnętrznego. Nr 1 styczeń 1947. Wydaw. OO. Karmelitów Bosych, Kraków, ul. Rakowicka 18. Cena 30 zł.

Kółko Różańcowe. Miesięcznik pośw. bractwom i kółkom Żywego Różańca. Nr 2 luty r. 1947. SS. Loretanki, Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6. Cena 10 zł.

Tygodnik Katolicki. Pismo religijne dla Ziem Odzyskanych. Gorzów n. W., ul. Woskowa 16. Redaktor X. K. Łabiński. Cena 5 zł.

Apostolstwo chorych. Rok XVIII luty 1947. Katowice, ul. Plebiscytowa 49a. Str. 8.

Prośba pisarza. P. Jacek M. Orlik (Radość, k. Warszawy, ul. Kazimierza 22) zwraca się z uprzejmą prośbą o wypożyczenie na krótki czas roczn. 1936/39 tygodn. Życie Katolickie, org. Kurii bp. w Łucku. Przesyłkę obowiązuje się opłacić.

Pamięci tych co odeszli

Ś. p. Ks. Szambelan Dr Antoni Zapała. — 17 stycznia b. r. zmarł zasłużony kapłan diecezji tarnowskiej, ś. p. ks. Dr Antoni Zapała, ostatnio administrator parafii w Limanowej, zaledwie po dwu miesiącach proboszczowania w tym podgórskim miasteczku.

Najowocniejszy okres pracy ś. p. ks. Dra Zapały przypada na te lata przed wojną, kiedy był dziekanem O. W. krakowskiego. Rozwinął on na tym stanowisku bardzo ożywioną działalność duszpasterską i oddał ogromne usługi przy odnawianiu kościoła Św. Agnieszki, wykupionego z rąk prywatnych właścicieli. Powołał w tym celu specjalny Komitet wojskowy i „Koło przyjaciół kościoła św. Agnieszki" i doprowadził ten tragiczny kościół do takiego stanu, że służy i służyć będzie na długie lata Wojsku Polskiemu z pożytkiem.

Zmarł przedwcześnie (ur. w r. 1887). Cześć Jego pamięci!

X. Weryński,
zastępca dziekana O. W. V. (Kraków).

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Podolski Kazimierz
diec. tarnowska

Na niedzielę IV postu.

Wstęp: Nasz to kościół? — chory w domu.

Osnowa: 1. Niedziela środopustna — grzech ciężki!
2. Czyś był u Spowiedzi?
3. Więc się „poprawię".
4. „Dlaczego" chorych.

Zakończenie: Ożywić praktyki religijne, osnute na Męce Pana.

Kiedy przez pomyłkę wejdziemy do cudzego domu, z zamieszaniem cofamy się wstecz z pokornym „przepraszam" na ustach.

W podobnym usposobieniu czujemy się dzisiaj po wejściu do kościoła. Jakiś on inny, ciemniejszy niż kiedyindziej. Zasłony na oknach, pozasłaniane obrazy i figury. Nie zabłądziliśmy do innego kościoła! Nasz on, tylko obchodzi smutne wspomnienia ostatnich dni Męki Swego Pana.

Przysłonione okna, cisza, smętny nastrój przypominają nam coś innego jeszcze. Kiedy w domu ktoś poważnie zachoruje, potrzebuje bezwzględnego spokoju, chodzi się na palcach, zasłania się okna, cały dom i jego urządzenie jakoś smutnie przemawia do serca.

I. Niedziela Środopustna! A za tydzień — pasyjna.

Gdyśmy byli jeszcze małymi dziećmi, z paluszkiem w ustach, z otwartymi szeroko oczyma, wpatrywaliśmy się w niesamowity obraz. Na krzyżu rozpięty wisiał ktoś, kto wpatrywał się w nasze niewinne oczy tak dziwnie pociągająco, że nas widokiem swoim przykuwał. Nie odstraszał cierpieniem, krwią ociekającą, zwisającymi członkami, ale

przyciągał. Po rozwiązanie zagadki szliśmy do matki i jej to na ucho stawialiśmy dręczące serduszko dziecięce pytanie: „Dlaczego?".

I wtedy padło to dziwne słowo: g r z e c h! Gdyby grzechu nie było, nie płakałby w zimnej stajence, nie uciekałby do Egiptu, nie ranił stóp swoich w czasie wędrówek po Palestynie. Grzech, a zwłaszcza grzech ciężki, kazał Mu opuścić śliczne niebo, a obrać barłogi. Grzech kazał Mu zawisnąć na krzyżu.

Musi być coś strasznego w grzechu, że Syn Boży wziął na Swoje ramiona ogrom cierpienia. Czy ludzie wiedzą o tym? Czy ludzie boleją nad tym?

Narzekają na różne nieszczęścia, gonią za zdobyciem ubrania, utrzymania, posady, a całkiem lekceważą grzech.

A przecież nosić grzech ciężki w duszy, to nosić zarzewie piekła. Gdybyśmy tak, Diogenesowym sposobem, wyszli na ulicę i zatrzymywali ludzi spotykanych po drodze i pytali się ich trwożliwie: „człowiecze, maszli ty w duszy grzech ciężki?", toby ludzie odsuwali się od nas i z pewnej odległości z uśmiechem na ustach kreślili na swych czołach znaczące kółka.

„Widocznie uciekł z zakładu dla obłąkanych i stawia głupie pytania". A jednak! To krótkie słowo: „grzech" dokona kiedyś ogromnego podziału ludzkości na dwa obozy! Obóz przeklętych i błogosławionych. Jednych i drugich — na wieki. Grzech to nie głupstwo, bo grzech kosztował więcej, niż bogactwa świata całego. Kosztował krew i życie Boga-Człowieka. Jego całą pasję.

II. Czyś był u spowiedzi?

Kiedy ktoś choruje ciężko w domu, usuwa się wszystko, co mogłoby go drażnić. Nie wpuszcza się osób, których widok mógłby mu nową boleść sprawić.

Pan Jezus w okresie pasyjnym cierpi. Woła i kona, krew z oczu leje! Pocoś tu przyszedł? Przecieżeś jeszcze nie był u spowiedzi? A może już kilka lat! Widzisz jak ludzie zginają kolana, ze współczuciem obchodzą stacje Męki Pańskiej, nucą Gorzkie żale. Chcą osłodzić konanie Syna Człowieczego. Czy obecność twoja nie razi, nie smuci cierpiącego Zbawiciela? Dał ci lekarstwo na tą straszną chorobę grzechu, dał ci Spowiedź św.! Czy z niej korzystasz?

Rozbrat obłudny świecie wypowiadam, z grzechów się moich szczerze wyspowiadam. Tu kres złości moich, przy nogach przybitych Twoich.

III. Jeruzalem convertere!

Gdy ktoś ciężko choruje w domu, jakoś lżej mu umierać, jeśli osoba droga sercu, która wiele zmartwień przyniosła, przyjdzie, za

wszystko przeprosi i stara się, bodaj w ostatnich godzinach, nadrobić straszne zaniedbania przeszłości.

Jakoś lżej matce umierać, jeśli widzi, że wyrodne dziecko powróciło i szczerymi łzami przyrzekło odmianę życia.

Znamy może takie wypadki, że dziecko, które wyrządziło przykrość rodzicom i widzi, że smutek zawisnął na ich twarzy, nie może usunąć wyrzutów sumienia, podchodzi do nich i mówi: „Mamusiu, ukarz mnie, uderz, ale nie smuć się. Wolę, byś mnie zbiła, niż, byś płakała".

Widzisz... Pan Jezus odchodzi! Woła i kona.

Padnij na kolana i powiedz Mu i osłodź Mu konanie:

„O Jezu, nie dlatego, że karzesz wiecznym piekłem, nie dlatego, że karzesz tu na ziemi nieszczęściami, nie dlatego, że takie straszne wyrzuty sumienia przechodzę — powracam do Ciebie, chcę się nawrócić, ale dlatego, żeś taki dobry dla mnie. Żeś trzciny nadłamanej nie dołamał, żeś ognia tlejącego się nie dogasił. Żeś tyle razy miał sposobność mnie ukarać nagłą śmiercią, aleś w dobroci Swej czekał na zgubioną owcę".

„Wyspowiadam się, o Jezu, szczerze z mych grzechów w tych ostatnich dniach przed Męką Twoją, tylko już nie płacz nade mną".

„Karz mnie, doświadczaj, gdybyś widział, że mogę odłączyć się od Ciebie, tylko nie płacz! Jaka nędzna ta nasza natura!"

„Kiedy nas karzesz, prosimy, abyś się zmiłował, a gdy przestaniesz, pobudzamy Cię znowu, abyś nam nie folgował".

IV. *Dlaczego?*

Myśmy w kościele, jako tako zdrowi. Ale ilu to ludzi dzisiaj, może już od miesięcy, czy lat, leży w domu bez nadziei rychłego powstania, bez żadnej czasem nadziei na polepszenie? Jakże często ciśnie się na ich ustach to dręczące: dlaczego?

Tajemnica cierpienia!

Wyrozummy ich obawy, żale i skargi. Zagadki cierpienia im nie rozwiążemy, ale wskażmy im na Mękę Jezusową. Musi być w cierpieniu coś wielkiego, że Jezus wziął je na siebie, że dał cierpieć tak wiele Swej ukochanej Matce, choć mógł Jej życie wyścielić różami bez kolców.

Stała Matka Boleściwa. Stała! Nie przeklinała, nie uciekła od krzyża, ale stała. Choć miecz przeszywał Jej serce, choć na krzyżu Jedynak wisiał i skarżył się Ojcu: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił.

Pocieszmy chorych w domu; obok ciepłej strawy, lekarstwa podajmy im słowa otuchy, wytłumaczenia, zawieśmy nad ich łożem Jezusa

ukrzyżowanego, obrazek Matki Boleściwej. Wyrozummy ich opryskliwość, wymagania, wstawmy się w ich położenie. Nieśmy im pociechę religijną, przeczytajmy z książki o cierpieniu, nie zostawiajmy tych rzeczy kapłanowi, który raz może do roku na chwilę wstąpi do chorego, by mu udzielić sakramentów św. (Apostolstwo chorych, Katowice, Plebiscytowa 49a).

Zakończenie:

Ożywmy nieco nasze życie religijne. W tych ostatnich dniach Wielkiego Postu poświęćmy więcej czasu swemu życiu religijnemu. Weźmy udział w Gorzkich Żalach, w nabożeństwach Wielkiego tygodnia. Weźmy w domu Pismo św., przeczytajmy rozdziały o Męce Pańskiej.

Nie wstydźmy się otworzyć książeczkę, wyjść z ławki i obejść sobie w pokorze stacje Drogi Krzyżowej.

Chrystus wisiał na krzyżu wśród bluźnierstw i nie wstydził się poniżenia, dlaczegóż my wstydzić byśmy się mieli być Jego naśladowcami?

Uspokoić trzeba niepokoje nasze.

Ciężko nam, trudno nam w życiu? Jemu też ciężko było.

Ale jako po Jego „wisi na krzyżu" przyszło „trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa", tak samo i po trudach naszego żywota nadejdzie dzień zapłaty, dzień wiecznej radości, gdzie nie będzie już grzechu, wyrzutów sumienia, cierpienia, jeno wieczna radość.

Sursum corda! W górę serca!

Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. Daj nam wytrwanie. Amen.

Ks. Dr M. Finke.

Na Zwiastowanie Najśw. Marii Panny.

Podziwiajmy ciszę i skupiony nastrój, w jakim rozgrywa się wielka tajemnica Zwiastowania. Spójrzmy na tę dzieweczkę, samą jedną, zatopioną w modlitwie, skromną i pokorną, w tej uroczystej chwili. Przychodzi anioł i potrąca przeczyste struny jej duszy nieprzeczuwanym pozdrowieniem z nieba „Zdrowaś Mario..." i zwiastowaniem wiekami wytęsknionej nowiny „Oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna... będzie on wielkim". Jakby echo owego wszechmocnego „fiat", które tworzyło wszechświaty, z ust Najśw. Dziewicy padają słowa zgody i przyjęcia woli Bożej: „Otom ja służebnica Pań-

ska, niech mi się stanie według słowa Twego". Był to najwspanialszy akt, na jaki kiedykolwiek zdobyło się stworzenie ludzkie. Wówczas niebo zstąpiło na ziemię, wówczas zamknęło się życie boskie w Najśw. Panience, wówczas „dusza Jezusowa, z którą się druga Osoba Boska złączyła, zaczęła bić tętnem głębokim i potężnym pod sercem św. Dziewicy" (Prohaszka).

Zwiastowanie anielskie dokonało się w ciszy i samotności domu Nazaretańskiego. Świat nic o nim nie wiedział, nie przeczuwał wielkiego wydarzenia. Dokoła wrzało życie i pędziło swym dawnym, rwistym nurtem. Cisza i samotność są prawem wewnętrznego życia. Zdala od zgiełku i hałasu rodzą się najgłębsze myśli, najszlachetniejsze uczucia, budzą się podniosłe pragnienia i zapomniane tęsknoty. Wtedy człowiek zatrzymuje bieg życia, przystaje, nabiera tchu, wchodzi w siebie i duma: dokąd zmierzam, co jest celem moich dążeń i zabiegów, jaki jest sens mych trosk, radości i niepokojów? Odpowiedź jest tylko jedna. Odpowiedź, którą Najśw. Panna dała archaniołowi: „Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego".

Bo, rozważmy bracia, jakież to było życie Dziewicy, po ludzku biorąc? Była ubogą dzieweczką, spełniała domowe posługi, wychowywała dziecię, jak tyle innych matek Izraela, niepokoiła się o los i życie Jedynaka, aż wreszcie stanęła pod krzyżem jako matka skazańca. Nic wielkiego, nic nadzwyczajnego w jej życiu. Lecz spójrzmy na nią oczyma wiary. Wtedy to życie roztoczy się przed nami w przedziwnych blaskach. Wtedy zrozumiemy całą głębię i wagę jej pokornego „fiat". Spełniła wolę Bożą w sposób doskonały, tak jak się na nią zgodziła w chwili Zwiastowania. Była służebnicą Pańską, powolnym i wiernym narzędziem myśli Bożej i planów Bożych. I jakich planów. Z jej „fiat" związana była cała ekonomia zbawienia i odkupienia ludzkości. — Narzędziem planów Bożych jest też każdy z nas. I my jesteśmy sługami i służebnicami Bożymi. Cała nasza dostojność leży w tym pełnieniu woli Bożej. Cały sens naszego życia. Wobec niego wszystkie nasze doczesne powodzenia i niepowodzenia, nasze reklamy, pochwały i uznania, nasze ambicje i wyróżnienia, nasze kłopoty i zniechęcenia mają znaczenie drugorzędne. Naszym najpiękniejszym aktem dla Stwórcy jest każdorazowe „fiat", wypowiedziane wobec naszego powołania, naszych obowiązków i zadań, wobec Bożych wezwań i natchnień.

Trzy razy na dzień Kościół św. przypomina nam dzisiejsze wydarzenie i uszczęśliwiającą tajemnicę Wcielenia. „Na Anioł Pański biją dzwony..." Uciszmy wówczas swe wzburzone serca. Wraz z echem tych dzwonów ślijmy ku niebu tę najpiękniejszą, tę najdostojniejszą modlitwę człowieka: „Fiat" „Niech mi się stanie według słowa Twego".

Na niedzielę Palmową.

JAK SPĘDZIĆ WIELKI TYDZIEŃ?

I. Świętować?
II. W. Czwartek
III. W. Piątek
IV. W. Sobota

I. Protestanci dziwią się, że my, katolicy, nie świętujemy w Wielki Piątek? Dzień to przecież zbawienia ludzkości — największe święto ludzkości!

— My, katolicy, przez święto rozumiemy obchód tajemnic radosnych i dlatego nie świętujemy w dzień Wielkiego Piątku. Może jednak „gorszenie się" protestantów znajdzie swoje usprawiedliwienie w tej okoliczności, że my w W. Piątek — i w ogóle w W. Tygodniu — nie dosyć głęboko przeżywamy duchową, nadprzyrodzoną treść tych dni. Jak więc należy spędzić Wielki Tydzień?

II. Dzień Wielkiego Czwartku wypełniają dwie tajemnice, jedna biała, radosna — ustanowienie Najśw. Sakramentu. Druga bolesna: męka Chrystusowa w ogrójcu; pojmanie i pierwszy sąd. Trzeba nam wniknąć w jedną i drugą tajemnicę!

Najrealniejszy udział w pierwszej to komunia św. Coraz liczniejszy — szczególnie w miastach jest udział wiernych w tej wzruszającej wspólnocie wielkoczwartkowej uczty eucharystycznej. Uwielbianie Najśw. Sakramentu, przechowanego w tym dniu „w piwnicy", niech posiada charakter „Godziny świętej". Tegoż dnia przecież powiedział Zbawiciel: „Czy nie mogliście choć jednej godziny czuwać ze Mną?" Godzina święta to współudział nasz w męce wewnętrznej, duchowej — o ile większej od cierpień cielesnych.

III. Dzień Wielkiego Piątku wypełnia tajemnica Golgoty, dramat krzyża. Zasłoniliśmy krzyże w Niedzielę Pasyjną, aby odsłonięte w W. Piątek na nowo, jako świeża prawda przemówiły do naszego serca. Czy pamiętacie ostatnie słowa Jezusa na krzyżu? Wybierzcie sobie jedno z nich jako myśl przewodnią na tegoroczny Wielki Piątek!

Jezus to twój brat! Czy za trudno najgłębszy nurt swych myśli w ciągu jednego dnia wypełnić pamięcią o śmierci takiego brata?

Najgłębsza radość i najgłębsza boleść warunkują się wzajemnie. I dlatego Wielki Piątek tak blisko stoi przy radosnym dniu Zmartwych-

wstania. Kto nie zagłębi się szczerze w czarną otchłań Wielkiego Piątku, nie pojmie i nie doświadczy nigdy wielkanocnego Alleluja!

IV. W ośrodku Wielkiej Soboty stoi nasza chrzcielnica. Descendat in hanc plenitudinem fontis virtus Spiritus Sancti! Zmartwychwstanie Chrystusa jest ostatecznym dopełnieniem zbawienia ludzkości. Tą najkonkretniejszą ludzkością to jestem ja sam! W moim chrzcie świętym zbawienie świata doszło do konkretnego skutku. Krew Chrystusowa mnie obmyła i ożywiła do życia Bożego.

Przypomnijmy sobie gromnicę wręczoną nam w godzinę chrztu świętego jako obraz łaski uświęcającej i zarazem jako najistotniejsze hasło chrześcijańskie: Masz obowiązek być człowiekiem zbawionym — t. j. stale nosić w sobie łaskę uświęcającą!

Ks. Dr Z. Baranowski.

Na I święto wielkanocne.

ZWYCIĘSTWO NAD ŚMIERCIĄ.

I. Śmierć przeszła przez świat.
II. Zwycięstwo nad śmiercią
 1. przez pokutę,
 2. przez wiarę w Zmartwychwstanie.
III. Pociecha śmierci.

I. Niebawem będziemy obchodzili drugą rocznicę zakończenia wojny. Ale jeszcze pokój nie jest utrwalony, jeszcze padają na świat cienie śmierci, która tak okrutnie srożyła się nad światem przez długich sześć lat.

Obliczają, że zabrała ona Polsce około 6 milionów obywateli. Nie ma w Polsce bodaj rodziny, która by nie opłakiwała kogoś z najbliższych. Często nawet nie wiemy, gdzie leży ich grób i czy wogóle grób ich istnieje.

II. Z jakim tedy uczuciem mamy obchodzić radosne święto Zmartwychwstania Pańskiego, święto zwycięstwa Chrystusowego nad śmiercią?

Po martwocie zimowej budzi się przyroda do nowego życia. Czas, abyśmy także powstali z ruin i smutków i też do nowego życia, pełnego nadziei i radości świętej. Czas, abyśmy mocą Chrystusową zwyciężyli śmierć przez pokutę i wiarę w Zmartwychwstanie.

1. Mówi Pismo św. ustami św. Pawła apostoła: „Przez jednego człowieka grzech przyszedł na świat, a przez grzech śmierć". Grzech więc jest źródłem śmierci. Jeżeli chcesz zwyciężyć śmierć i lęk przed śmiercią i smutek, który płynie z śmierci, winieneś wpierw zwyciężyć grzech. A zwyciężysz go pokutą i żalem serdecznym.

Jest teraz czas spowiedzi wielkanocnej. Jest to dla nas wszystkich sposobność, abyśmy uczynili gruntowny rachunek sumienia z grzechów swoich wojennych i powojennych. Albowiem wojna zrodziła wiele cnót i bohaterstwa i świętości; ale zrodziła też wiele zła w duszach ludzkich.

Wielu zapomniało pacierza i regularnego uczęszczania na Mszę św., jak przystoi katolikowi. Wielu pozwoliło opętać się chciwości tak dalece, że już nie rozróżniają co moje, a co twoje, żyjąc z nieuczciwości i krzywdy ludzkiej. Wielu zapomina o świętych ślubach małżeńskich i o przysiędze wierności, złożonej u stóp ołtarza. Wiele serc zatrutych jest nienawiścią i zemstą. (Przykłady dalsze z doświadczeń parafialnych!).

Grzech — to zguba i śmierć dla jednostki, rodziny, dla całego narodu. Przeciwnie — czystość i uczciwość, miłość i łaska Boska powiodą nas do odrodzenia i zmartwychwstania. (Rozwinąć!).

Kto ma czyste sumienie, ten z otuchą będzie patrzał w przyszłość, cokolwiek ona nam przyniesie. Kto ma czyste sumienie, ten nawet śmierci się nie ulęknie, bo za jej progiem widzi zmartwychwstałego Zbawiciela, który wśród przybytków wiecznych gotuje miejsce dla wiernych sług swoich.

2. Ten sam apostoł Paweł, który mówi nam o grzechu i śmierci, mówi też o zmartwychwstaniu: „Jeśli nie ma Zmartwychwstania, to i Chrystus nie powstał z martwych; a jeśli Chrystus nie powstał, to próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza... Ale Chrystus zmartwychwstał..., a jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą". I będzie Chrystus królował, póki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy Boże. „Ostatnią zaś nieprzyjaciółką, która zniszczona będzie, jest śmierć". I woła apostoł w radosnym uniesieniu: „Śmierć pożarta została w zwycięstwie. Gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzie jest, o śmierci, oścień twój?"

Wiara w zmartwychwstanie napełniała męczenników chrześcijańskich takim męstwem i taką mocą, iż szli na śmierć jak na wesele; poza śmiercią bowiem widzieli życie wieczne.

Wiara w zmartwychwstanie sprawia, że człowiek głodem i nędzą wyczerpany lub chorobą nieuleczalną trawiony jednak nie traci nadziei, lecz naśladuje sprawiedliwego Joba, który, siedząc na barłogu, wrzo-

dami okryty, tak się modlił: „Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi i znów obleczon będę w skórę moją i w ciele moim oglądać będę Boga mego... schowana jest ta nadzieja w sercu moim". („Przymioty ciała chwalebnego").

A wiarę tę potwierdza Chrystus Pan, mówiąc po śmierci przyjaciela swego Łazarza: „Jam jest zmartwychwstanie i życie; kto wierzy we mnie, chociażby umarł, żyć będzie; a każdy, który żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki".

Wiara w chrzcie św. zaszczepiona, pokutą oczyszczona, komunią św. ożywiona — ona nas śladami Chrystusa przeprowadzi przez cienie śmierci do światła wiekuistego i żywota wiecznego.

III. Dla wierzącego chrześcijanina śmierć nie jest kościotrupem, który ostrą kosą ścina żywoty ludzkie, lecz aniołem, który bierze naszą rękę i wiedzie w krainę pokoju. Nie jest końcem życia, lecz początkiem. Nie jest pożegnaniem i wygnaniem, lecz powrotem do domu Ojca Niebieskiego, połączeniem radosnym z tymi, którzy za życia byli nam bliscy wiarą i miłością. Amen.

Ks. Łucjan Lubiński.

Na II święto Wielkiejnocy.

ZOSTAŃ Z NAMI.

„Zostań z nami, bo ma się ku wieczorowi i dzień się już pochylił".

Dwóch uczniów Pańskich zdąża do miasteczka Emmaus; przyłącza się do nich w drodze Pan Jezus, którego nie poznali. Byli smutni i zafrasowani, lecz dobry towarzysz przez tłumaczenie i wyjaśnianie ksiąg Pisma św. wlewa nową otuchę do ich serc, ożywiając słabnącą już wiarę. I dlatego nie chcą, by ich opuścił, lecz proszą Go czule i serdecznie: „Zostań z nami, Panie, bo ma się ku wieczorowi..." I został z nimi.

I. I dziś w sercach wielu z nas, podobnie jak w sercach owych dwóch uczniów, osłabiona została czy nawet zachwiana wiara święta. Ostatnia wojna z całym bezmiarem cierpień i z koszmarnymi przejściami w niejednej duszy nadwątliła i podkopała fundament żywej i mocnej przedtem wiary.

„Zostań więc ze mną przez silną wiarę" — tak modlić winien się do Chrystusa współczesny człowiek. Bez tej wiary bowiem, bez przekonań religijnych wtrącamy się w noc najczarniejszą, w której już żadna gwiazda nie świeci. Bez tego światła wiary ponure i smutne staje się życie nasze. Tej próżni życia bez wiary, bez dogmatu nie można wypełnić ani najbardziej intensywnym życiem, ani przyjemnościami tego świata.

Piękny obraz takich ludzi bez wiary daje poeta nasz (Leopold Staff): „Widzi on, idących gościńcem życia ludzi biednych, smutnych i bardzo ubogich, w starej zdartej szacie, a każdy ma na ramieniu łopatę. I pyta ich dokąd ludzie idziecie, a oni mówią: idziemy kopać Bożą rolę, aby w niej pogrzebać nasze troski, nasze męczarnie, jesteśmy bowiem bardzo chorzy. I pyta poeta, jak się zwie „wasza boleść sroga?" — Odpowiadają: „Nie mamy Boga, brak nam Boga!"

Niech więc Chrystus przez wiarę mieszka w naszych sercach, a w ten sposób jaśniejszymi staną się dla nas ciężkie drogi naszego żywota.

II. — „Zostań z nami" — tak wołać dziś winny wszystkie rodziny, bo trzeba, żeby duch chrześcijański, duch Boży panował w rodzinach naszych. O, jak potrzebne jest to przebywanie Chrystusa w naszych rodzinach! Naszej Ojczyźnie, która poniosła tak wielkie straty we wszystkich dziedzinach, trzeba szczególnie zdrowych moralnie rodzin, które by kładły podwaliny pod moralne odrodzenie narodu. A odrodzenie moralne narodu musi być poprzedzone przez odrodzenie małżeństwa. „Z doświadczenia bowiem wiemy — mówi Pius XI — że nierozerwalna trwałość małżeństwa jest przebogatym źródłem życia poczciwego i czystości obyczajów, a zachowanie jej zapewnia państwu szczęście i pomyślność". Bez trwałości węzła małżeńskiego tego się nie osiągnie. Zawsze bowiem aktualnymi są słowa ks. Piotra Skargi:

„Gdzie Chrystusowa rodzina,
Tam murem i pajęczyna,
A gdzie duch Chrystusowy taje,
Mur pajęczyną się staje".

III. — „Zostań z nami przez miłość" — tak prosić dziś winny wszystkie narody. Chrystus przyniósł na świat ogień, ale nie taki ogień, który niszczy i burzy, który sprawił, że wypalonymi ruinami przemawiają do nas nasze miasta i wioski. To był ogień jako owoc posiewu nienawiści. Ogień, którego Zbawiciel jako symbolu używa, to miłość, którą On na świat przyniósł i którą zaszczepić i zakorzenić chce w sercach ludzkich.

„Przykazanie nowe daję Wam, abyście się społecznie miłowali" (Jan 13, 34). Upłynęło przeszło 19 wieków od chwili, gdy z ust Chrystusowych padły te słowa, a jak mało jeszcze są one realizowane w życiu.

Ostatnia wojna jest żywą ilustracją tych strasznych skutków, które wyniknęły ze złamania Chrystusowego przykazania miłości. Tylko wielka miłość może więc świat uleczyć i na lepszą wprowadzić drogę.

I dlatego za przykładem uczniów zdążających do Emmaus prośmy: „Zostań z nami" przez wiarę w sercach naszych, przez panowanie ducha Bożego w rodzinach i przez miłość w społeczeństwach. Amen.

Ks. Kazimierz Pielatowski.

Na Niedzielę Przewodnią.

KRÓL POKOJU.

Wstęp.

Jest późny wieczór dnia Zmartwychwstania. Apostołowie, pełni niepokoju, zamknęli się w wieczerniku. Wieść o zniknięciu ciała Pana Jezusa już się rozeszła i mogła wywołać prześladowanie Jego wyznawców. Nagle staje przed nimi ukochany Mistrz, jako wódz między żołnierzami. „I stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam" (Jan 20, 19).

Osnowa.

I. Chrystus darzy pokojem serca Swych uczniów.

1. Życzy im pokoju. Apostołowie załamali się w czasie męki Chrystusa. „A myśmy się spodziewali, że on miał odkupić Izraela" (Łuk. 24, 21). Zachwiała się w nich równowaga, budowana latami przez Mistrza. Poranek wielkanocny przyniósł im wieść zmartwychwstania i odnowił okazaną słabość. Przygnębione dusze apostołów potrzebowały przede wszystkim pokoju.

2. Udziela im pokoju. Upragniony pokój kładzie się na ich dusze stroskane i smętne. Pokój to owoc męki krzyżowej i zdobycz zmartwychwstania. Chrystus stał się zwycięzcą śmierci, grzechu i szatana, tych trzech największych wrogów pokoju. Pokój — oto słowo, zamy-

kające w sobie wszystko, co Chrystus przyniósł na świat. Od narodzenia Swego aż po ostatnie pożegnanie głosi światu pokój i go też udziela.

3. Uwalnia od wszelkiej bojaźni i trwogi. „Nie bójcie się" (Łk. 24, 36). Kto ma pokój serca, ten nie obawia się niczego. Dlatego też apostołowie od tej chwili głosili odważnie „Chrystusa, Żydom, zarówno, jak i poganom". Źródłem ich pokoju pozostał już na zawsze Pan Jezus.

II. Chrystus poleca swym uczniom, by zwiastowali pokój światu całemu.

1. Oni mają głosić pokój z Bogiem przez odpuszczenie grzechów. Grzech jest największym nieprzyjacielem pokoju. „Nie masz pokoju niezbożnemu".

2. Oni mają głosić pokój z samym sobą przez pomoc łaski. By osiągnąć całkowity i wiekuisty pokój nie wystarczy unikać zła. Trzeba czynić dobro. Ku temu pomoc łaski Bożej jest nieodzowna. „Beze mnie nic uczynić nie możecie" (Jan 15, 5).

3. Oni mają głosić pokój ze światem przez rozszerzanie radosnej nowiny. „Do któregokolwiek domu wnijdziecie, naprzód mówcie: „Pokój temu domowi" (Łk. 10, 5). Mężowie pokoju mieli się stać aniołami pokoju dla świata, rozdartego grzechem i nienawiścią. „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi" (Mt. 5, 9).

III. Chrystus daje swym uczniom to wszystko, co przynosi pokój.

1. Daje im Ducha św. Duch miłości da zwycięstwo w walce z wszelkimi wrogami pokoju. On wskazuje na bok Chrystusowy, z którego wypłynęła serdeczna krew na zbawienie świata. Krew pojednania i pokoju.

2. Daje im władzę odpuszczania grzechów. Ta władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów, udzielona apostołom i ich następcom, zapewni znękanym sercom pokój. Świat może dać tylko pokój układny i krótkotrwały. Chrystus łączy pokój z łaską.

3. Daje im radosną nowinę o Swym zmartwychwstaniu. Zmartwychwstanie Pana Jezusa to największy dowód Jego Bóstwa. „Pan mój i Bóg mój" (Jan 20, 28) woła św. Tomasz. Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest zadatkiem i naszego zmartwychwstania, oraz utwierdzeniem zdobytego pokoju. W tej radosnej nowinie tkwi pokój dla świata całego.

Zakończenie.

„Pokój jest tak wielkim dobrem, że nawet w rzeczach ziemskich i przemijających niczego się z większym upodobaniem nie słucha, niczego z żywszą tęsknotą nie pożąda, niczego się wreszcie z większą radością nie osiąga, jak pokoju" (św. Augustyn). Czy zabiegamy należycie o pokój? Biada nam, jeśli nie dostrzeżemy źródła prawdziwego pokoju. „Jeśli nie będziecie używać oczu waszych, aby widzieć, to będziecie ich używać po to, aby płakać" (Plauen). Po straszliwym huraganie wojny serce ludzkie tęskni za pokojem. Zawrzyjmy pokój z Chrystusem, źródłem prawdziwego pokoju, a On, niezaspokojonym sercom nas wszystkich, przywróci upragniony pokój. Amen.

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym przez kilku P. T. Czytelników udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.

331 — K-23809